Nr. 151. Lwów. — Czwartek dnia 3 lipca. Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10 zł, Dwumiesięcznie 2·10 „, Kwartalnie 3·— „, Rocznie 12·— „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie zbiera składnica w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem: miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratorów przysyłać pieniądze zawsze w przekazach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Dianny
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Heliodora. Jutro: św. Józefa Kalas.
Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 12. Zachód „ „ 7 „ 56
Długość dnia 15 g. 44 m. Ubyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 lipca

Przed dwoma dniami mówiliśmy na tem miejscu o podanych przez paryzki dziennik *Matin* poglądach p. Asnyka na położenie Galicji i o stosunku naszym do Rosjan i Niemców. Przytoczyliśmy telegraficzną relacją o tych wynurzeniach krakowskiego redaktora i w uwagach naszych zamarkowaliśmy wyraźnie niewiarę w dokładność paryzkiego dziennika. Okazało się jednak, że nie on zawinił, ale zawsze ci sami, nasi „najserdeczniejsi", publicyści wiedeńscy, którzy przez swój filtr przepuścili artykuł w *Matin*. Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy z Wiednia telegram o tem, że p. Asnyk wystosował sprostowanie do *Nowej Pressy*. Nie wiemy co ona z niem zrobi, ale już to nas mało obchodzi, bo mamy przed sobą obszerny wyciąg z *Matin*, uczyniony przez Polaka.

Oto jest, co mówił p. Asnyk według relacji paryzkiego dziennika:

„Kraków, to miasto wspaniałych kościołów gotyckich, starożytnych gmachów, bram monumentalnych, to miasto, gdzie każdy kamień jest kartą historji. Tam, w krypcie katedry królewskiego zamku na Wawelu, w naszem opactwie Westminsterskiem, spocznie snem wiecznym poeta, spocznie między Piastami, Jagiellonami i innymi królami naszymi, których panowanie sięgało od Baltyku do Czarnego morza, którzy Moskwę zdobyli, obronili Wiedeń i nieraz byli postrachem muzułmanina w jego własnej stolicy... My nie znamy zwątpienia. Pokażcie mi w nowożytnej historji choć jeden naród, któryby się wynarodowił, lub zatracił język. Małe, oddawna zapomniane szczepy budzą się do życia, a nasz-że naród, liczący 18 miljonów, choć podzielony, ale jedny duchem, chowający pamięć chlubnej historji, której ostatnie karty niemal wczoraj zapisano, posiadający ogromną literaturę i wielkich poetów, mógłżeby się zmienić w inny?! My się tego wcale nie lękamy. Etnologiczne granice naszego języka od stu lat nie cofnęły się ani o jeden kilometr. (Na to, niestety, trudno się zgodzić. Jeśli nie cofnął się całkiem, to znacznie osłabł na szerokiej wschodniej krawędzi. W ziemi smoleńskiej, witebskiej, mohylewskiej już go prawie nie słychać. Osłabł i gdzieindziej, chociaż w mniejszym stopniu. Nie łudźmy się, patrzmy trzeźwo w każdym momencie życia, abyśmy wiedzieli, że nie jesteśmy zgoła nieskruszeni, to znaczy, że rozpalone obcęgi, któremi od stu lat szarpie wróg nasze ciało, coś już zrobiły, a więc zrobią więcej, jeśli będziemy polegali tylko na sile naszego ducha narodowego i mając go za nieskruszony, zaniedbamy rozwagi i mrówczej pracy).

„W uczuciach politycznych — mówił dalej p. Asnyk — postąpiliśmy znacznie. To nie tylko my sami utrzymujemy, to przyznają nasi wrogowie i z tego powodu podnoszą głośne skargi... W Galicji mamy dość rozległą autonomję. Nie mówię, że mamy wszystko, czego pragnąć można, ale już choćby to jedno podniosę, że Austrja jest jedynem państwem, w którem Polacy oddychają swobodnie, używają w pełni swego języka, mają własne szkoły. Więc jest naturalne, że czujemy pewną wdzięczność dla Austrji, a do tego uczucia dołącza się jeszcze sympatja do osoby Cesarza Franciszka Józefa. Te uczucia nie tworzą żadnego konfliktu z naszym patrjotyzmem..."

„Na pożegnanie — pisze reporter *Matin* — spytałem naszego gościa: co myśli o Rosji, o porozumieniu z nią Polaków? — i otrzymałem taką odpowiedź:

„Nie wiem jak panu powiedzieć. Nie przeczę, są między nami tacy, którzy sądzą, że do porozumienia kiedyś przyjdzie. Lecz ten problemat nie prędko się rozstrzygnie. Nasi bracia pod rosyjskiem panowaniem cierpieli dużo i cierpią ciągle. Ten stan rzeczy opiera się na zadawnionej nienawiści, tak gorzkiej, jaką tylko może być nienawiść w rodzinie. Wszelako to zdaje się jest pewnem, że między nami a Rosjanami nie ma zasadniczej antypatji."

Oto jest wszystko, co uważamy za potrzebne przytoczyć z otrzymanego wyciągu z artykułu w *Matin*. Bardzo się to różni od relacji, przepuszczonej przez filtr wiedeńskich dzienników, zwłaszcza od relacji w *Nowej Pressie*. Trzeba przyznać, że to pismo jest nieznużone w pomysłowości i pracowitości, gdy idzie o ukąszenie bądź naszego narodu, bądź któregokolwiek z nas.

Wiadomości z Serbji zapowiadają wybuch jakiejś wielkiej walki liberałów i postępowców z radykalnem stronnictwem i rządem, a w walce tej na czele pierwszych dwóch obozów podobno stanie król-ojciec Milan. Między nim a rządem rozwarła się przepaść. Gabinetowi Gruicza rzucił on publicznie rękawicę w mowie wygłoszonej na uniwersyteckim bankiecie; gabinet przyjął wyzwanie, bo na drugi dzień dał dymisją rektorowi Nikołajewiczowi, który powitał na bankiecie Milana mową bardzo serdeczną. Od tej chwili Milan z całą swą znaną energją, która w nim czasami się budzi, rzucił się w wir politycznej walki. Na jego życzenie powstało na nowo stronnictwo postępowców i we wczorajszym numerze *Widela*, dziennika, który od 1 lipca znów zaczął wychodzić, wydało odezwę ułożoną i podpisaną przez Garaszanina, mieszkającego teraz w Paryżu. Odezwa oskarża radykalistów o dezorganizacją wewnętrzną kraju, o wywołanie niepotrzebnego a tak szkodliwego zatargu z Austrją i zapowiada walkę „na noże" podczas jesiennych wyborów do skupczyny. Jak dawniej, za Milanowych czasów, liberałowie szli z radykalistami, aby obalić postępowców, tak teraz złączyli się z postępowcami dla obalenia radykałów. Opinja publiczna zdaje się przechylać na stronę opozycji. Już tylko radykalne dzienniki z półurzędowym *Odjekiem* na czele szczują na Austrję, inne nawołują do rozwagi i zmiany postawy. Zainicyonowane przez rząd zjazdy kupieckie i przemysłowe, na których postanowiono proklamować wojnę ekonomiczną z Austrją (niekupowanie towarów, niepłacenie weksli i t. d.) nie przychodzą do skutku dla tego, że kupcy i przemysłowcy nie chcą tej wojny. Tak wyraźnie zarysował się rozdział między narodem a rządem. Jeśli dodamy, że już dawniej istniał stały rozłam między regencją a rządem, to ujrzymy, że gabinet Gruicza traci podstawę w kraju, jest jeszcze rządem, ale jeno dlatego, że stoi na czele własnego stronnictwa, które rok temu, przy ogólnych wyborach, zdobyło większość mandatów przemocą, rewolwerami i sztyletami, a tak opanowawszy władzę, ulegalizowało rezultat wyborów. Dziś już jest odmienna sytuacja. Wojsko widzi w radykalistach wrogów, bo przecież oni zamierzyli zredukować pensje oficerskie i zmniejszyć liczbę posad militarnych; kupcy i przemysłowcy dużo stracili wskutek eksperymentów radykalnych i zatargu z Austrją; zapanował bezład w kraju, Arnauci i Czarnogórcy zaczęli bezkarnie dokazywać, palić całe wsie, mordować i rabować. Więc się rozczarowano w radykalistach, ale są to ludzie bezwzględni, zawzięci, niemający nic do stracenia, więc istotnie może powstać walka na noże.

Warunki układu anglo-niemieckiego już są dopełnione. Sułtan zanzibarski oddał Niemcom ziemię dzierżawioną przez nich. Nie ma więc już przeszkód żadnych, i oto donoszą z Berlina, że Caprivi i ambasador angielski podpisali akt ugodowy.

Pol. Corr. donosi z Rzymu:

„Półurzędowy przedstawiciel rosyjski przy Watykanie, p. Izwolski, wróciwszy z Petersburga na swe stanowisko, przywiózł ordery carskie dla członków ambasady francuskiej przy Watykanie. Te carskie nagrody dowodzą, że dyplomacja francuska bardzo skutecznie wspierała usiłowania pana Izwolskiego, o czem już dawno mówiono, czego jednak wypierali się Francuzi. Dziś już owo poparcie nie jest tajemnicą dla sfer dyplomatycznych, a zapewne i w przyszłości będzie ono trwało. Wiadomo zaś, że nominacja biskupów jest zaledwo cząstką interesów, które Rosja ma do załatwienia w Watykanie. Rokowania znów się rozpoczną. Tym razem przedewszystkiem idzie caratowi o to, aby biskupi polscy komunikowali się z Apostolską Stolicą nie bezpośrednio, lecz przez istniejący przy ministerjum spraw wewnętrznych „Departament obcych wyznań".

Sądzimy, że w tym względzie nawet poparcie francuskie niewiele caratowi pomoże.

Korespondencje.

Wiedeń 30 czerwca.

Z wielką pompą odbyła się dziś przed południem uroczystość wręczenia biretu kardynalskiego księciu biskupowi krakowskiemu Dunajewskiemu. Uroczystość odbyła się w kościele zamkowym, którego ściany obite były adamaszkami, wszystkie zaś korytarze, prowadzące do kościoła, przystrojone były w piękne gobeliny i egzotyczne kwiaty. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11 rano, jednakże już o godz. 10 napełniła się nawa kościoła liczną a doborową publicznością. Między innemi widzieliśmy żonę prezydenta ministrów hrabinę Irmę Taaffe, żonę ministra skarbu panią Dunajewską z córką i wiele innych pań z arystokracji, nadto posła Chrzanowskiego, prezydenta miasta Krakowa dr. Szlachtowskiego, radzcę ministerjalnego dr. Rittnera i w. i. Przed godz. 11 przybył do kościoła nowomianowany kardynał wraz z orszakiem. Przybyli oni w trzech powozach dworskich zaprzężonych siwemi końmi. W pierwszym powozie przybył gwardzista papiezki markiz Antici Mattei, w drugim świta duchowna, a w trzecim, zaprzężonym w sześć koni, kardynał Dunajewski z ablegatem papieskim msgr. Meszczyńskim.

Pierwszy ochmistrz dworu ks. Hohenlohe zawiadomił Cesarza o przybyciu kardynała i teraz udał się Cesarz ze swoich apartamentów do kościoła, poprzedzony przez cały swój dwór. Piesza gwardja przyboczna tworzyła szpaler na korytarzach. Przybywszy do kościoła, udał się Cesarz do tronu umieszczonego po lewej stronie ołtarza, a koło tronu ustawili się: pierwszy koniuszy książę Thurn Taxis, kapitanowie gwardji i szambelan służbowy hr. Coudenhove. Po tej samej stronie, po której stał tron, zajął miejsce przy klęczniku kardynał Dunajewski. Po przeciwnej stronie ołtarza zajęli miejsce przy klęcznikach: nuncjusz papieski Galimberti, książę arcybiskup wiedeński Grusza i najwyżsi dostojnicy dworscy. Podczaszowie i szambelanowie zasiedli w ławkach po prawej stronie, a tajni radzcy po lewej stronie. W ławkach tych widzieliśmy księcia Hohenlohego, prezydenta ministrów hr. Taaffego, ministrów Bauera, Kallaya, Prażaka, Dunajewskiego, Gautscha, Bacquehema, Zaleskiego, szefa sekcji Szögenyiego, hr. Hohenwartha, Schmerlinga, hr. Belcrediego, hr. Harracha, br. Pretisa, Namiestnika hr. Badeniego, Marszałka hr. Jana Tarnowskiego, hr. Potockiego, hr. Wodzickiego, hr. Siemieńskiego, br. Bezecnyego, księcia Jerzego Czartoryskiego, ks. Batthyanyego, hr. Franciszka Falkenhayna i w. i.

Sumę celebrował arcybiskup Angerer. Po skończonej sumie powstał Cesarz z klęcznika, usiadł na tronie i lekkiem skinieniem głowy dał znak, że uroczystość wręczenia biretu może się rozpocząć. Ablegat papieski monsgr. Meszczyński zbliżył się do Najj. Pana, a skłoniwszy się trzykrotnie, ukląkł na stopniach tronu i na złotej tacy podał breve papieskie. Cesarz dotknął ręką pisma i rzekł: „legatur", ablegat wręczył pismo stojącemu obok kapłanowi, który je głośno odczytał. Po odczytaniu pisma wręczył ablegat Najj. Panu również na złotej tacy biret kardynalski. Kardynał Dunajewski przystąpił teraz do tronu i ukląkł na najwyższym stopniu. Cesarz ubrał teraz kapelusz jeneralski i włożył księciu biskupowi na głowę biret kardynalski. Książę biskup zdjął teraz biret z głowy i powstał, a Cesarz to samo uczynił. Odśpiewano *Te Deum* i nowo mianowany kardynał udzielił obecnym swego błogosławieństwa. Na tem skończyła się uroczystość. Cesarz udał się do swych apartamentów i przyjął na audjencji kardynała Dunajewskiego, tudzież gwardzistę papieskiego markiza Antici Mattei i ablegata Meszczyńskiego.

Wieczorem dał Cesarz w sali marmurowej obiad galowy na cześć kardynała Dunajewskiego. Na obiedzie tym byli obecni także obaj wysłannicy papiescy i najwyżsi dostojnicy duchowni i świeccy.

Paryż 29 czerwca.

Wczoraj odbyła się eshumacja zwłok Mickiewicza w obecności syna ś. p. Adama, delegatów Wydziału krajowego, tudzież delegatów władz francuskich. Gdy otwarto grobowiec, znaleziono w nim cztery trumny. Na samym spodzie leżała trumna wieszcza, obok niej trumna żony, a na nich dwie trumny, zawierające zwłoki dwojga dzieci poety. Trumny były przez czas mocno uszkodzone — przewidywano to, to też przygotowano już naprzód dwie trumny; w jednę złożono szczątki żony poety i dwojga dzieci i tę trumnę włożono napowrót do grobowca, w drugą zaś złożono zwłoki poety i przeniesiono do kościoła, a stamtąd na dworzec. Gdy otwarto trumnę, w których spoczywały zwłoki Adama, znaleziono w niej szkielet poety, resztki roślin wschodnich, które włożono do trumny w Konstantynopolu i dobrze zachowany obrazek Najświętszej Panny; krucyfiks zaś drewniany, który włożono zmarłemu poecie do ręki, był już mocno zepsuty. Nad zwłokami wygłoszono mowy, które po większej części znacie już z telegramów. Delegat Wydziału krajowego hr. Władysław Koziebrodzki wygłosił nad zwłokami następującą mowę:

„W stuletnich dziejach naszego narodu, tak pełnych niedoli, cierpień i męczeństw, w dziejach tych, w których dotąd wszystkie nasze usiłowania doznawały zawsze zawodu, a żadne z pragnień nie zostało spełnionem, po raz pierwszy stoimy w obec wielkiej i uroczystej chwili, w której najgorętsze pragnienie wszystkich serc polskich, gdziekolwiek one biją, spełnionem zostaje, i najdroższe dla narodu zwłoki wielkiego wieszcza powracają z królewską chwałą do ziemi ojczystej. Fakt się spełnia, i w tej chwili odbieramy te zwłoki jako najcenniejszy skarb narodowy. I potrzeba nam jest, aby te prochy wielkiego wieszcza i mędrca, wielkiego nauczyciela narodu, pocieszyciela i proroka były w Ojczyźnie pośród nas i z nami, aby budziły niezwalczoną wytrwałość, zachętę do nigdy niesłabnących poświęceń, i nigdy nieustającej pracy dla przyszłości.

„I z tej tułaczej pielgrzymki, z tego grobu na obcej ziemi, bierzemy te zwłoki, aby je przewieźć do grobów królewskich. Niechaj spoczną obok prochów tych, którzy władali nami dawniej, niechaj spoczną te zwłoki Litwina-Polaka obok królewskich trumien Jagiellonów, za których panowania Polska najświetniejsze miała karty dziejowe.

„Dzięki korzystniejszym zmianom stosunków, za które umiemy być głęboko wdzięczni — pragnienie całego narodu spełnić się może i spełnia, a jednak w chwili tej patrząc na tyle innych mogił tutaj, które kryją zwłoki najdroższe dla Polski, serce głęboką ściska się boleścią. Ale my z tego przybytku żałoby bierzemy dziś do ojczyzny z pośród wielkich największego, z pośród tych co kochali i cierpieli, tego, który kochał i cierpiał za miljony. Ale w sercach naszych pamięć o tych, co tu zostają, nie zgaśnie, i Bóg da, że przyjdą przecież dla narodu naszego dni lepsze, a wtedy i te ukochane popioły do ojczystej ziemi przewieziemy".

(Po francusku).

Messieurs!

Il m'incombe d'exprimer notre profonde réconnaissance à la nation française pour l'hospitalité accordée si généreusement au plus grand de nos poètes, à celui, qui pour nous est devenu la plus haute personification de l'idée de la patrie. En ce moment tous les coeurs polonais battent à l'unisson du mien, et se tournent vers la France dans un sentiment d'éternelle gratitude. Cette depouille, que nous accompagnerons à sa dernière demeure afin qu'elle repose desormais parmi les tombeaux de nos rois, formera entre nos deux nations solidaires dans le passé un lien indissoluble. Puisse le peuple français accomplir également dans l'avenir le rôle de défenseur de la liberté et de l'indépendance des nations.

Messieurs du collège de France!

Il m'incombe aussi de remercier la délégation du Collège de France et en particulier l'illustre maître, dont vous venez d'entendre les paroles si éloquentes, et qui déjà lors d'une sollenité memorable a rendu un hommage éclatant à la memoire d'Adam Mickiewicz. Nous remercions également la société litteraire internationale d'un hommage dont nous sentons tous le prix.

(W przekładzie polskim brzmi ta część mowy hr. Koziebrodzkiego jak następuje:

Panowie! Muszę wyrazić naszę głęboką wdzięczność dla narodu francuskiego za gościnność udzieloną tak szlachetnie największemu z naszych poetów, temu, który dla nas stał się najwyższem uosobieniem idei ojczyzny. W chwili tej wszystkie serca polskie biją tem samem tętnem, co i moje, i zwracają się do Francji z uczuciem wieczystej wdzięczności. Te popioły, którym towarzyszyć będziemy do ich ostatecznego przybytku, gdzie odtąd spoczną pomiędzy grobami naszych królów, tworzyć będą nierozerwalny węzeł między dwoma narodami, które w przeszłości szły zawsze ręka w rękę. Oby naród francuski i w przyszłości mógł wypełnić rolę obrońcy wolności i niepodległości ludów.

Panowie z kollegjum francuskiego!

Muszę także podziękować delegacji kollegjum francuskiego, a w szczególności znakomitemu mistrzowi, którego wymowne słowa dopierośmy słyszeli, a który już dawniej podczas pamiętnej uroczystości złożył wspaniały hołd pamięci Adama Mickiewicza. Dziękujemy również międzynarodowemu towarzystwu literackiemu za jego hołd, którego wartość umiemy ocenić).

Pogrzeb zwłok Mickiewicza.

Ekshumacja zwłok Mickiewicza w Montmorency, odbyła się d. 28 z. m. Po wydobyciu zwłok z mogiły, obecni spisali w dwóch egzemplarzach najdokładniejszy protokół i zaopatrzyli go swymi podpisami. Jeden z tych dokumentów wręczy deputacja w Krakowie p. marszałkowi krajowemu, drugi zaś ma być oddany do archiwum Towarzystwa historycznego w Paryżu.

Oficjalna ekshumacja odbyła się dopiero o godz. 10 rano. Ranek był chłodny i pochmurny. Już o godz. 8 rano „Gare du Nord" wypełniła się polską publicznością śpieszącą na wielką uroczystość, a zarząd kolei chcąc się z swej strony przyczynić do świetności obchodu, zniżył o połowę cenę biletów. Po godzinie 9 przybyło do Montmorency.

Dawna i młodsza emigracja stanęła prawie w komplecie, cała szkoła polska w Batignolles w mundurkach i z swoimi profesorami. „Collège de France" reprezentowane było przez pp.: Rénana, Leger, profesora literatury słowiańskiej, Barbier Masdord, Opperta, sławnego asyryologa i Yames Darmstetena, najznakomitszego we Francji znawcę języków wschodnich.

Oprócz tego byli p. Jules Lermina, sekretarz towarzystwa literackiego międzynarodowego, pp. Armand Levy, Camille Bazelot. Wszystkie większe paryskie dzienniki wysłały swoich sprawozdawców. Węgrzy zamieszkali w Paryżu wysłali delegację złożoną z pp. Pataquet i Edmunda Salmana, była i delegacja czeska, ale nazwisk delegatów dotąd nam nie podano. Z polskiej kolonji byli hr. Karol Zamoyski, hr. Tadeusz Koziebrodzki, sekretarz ambasady austrjackiej w Paryżu, p. Szwejkowski, Włodzimierz Kozłowski i inni. Było także wielu cudzoziemców, kilku Rosjan, a nawet dwóch członków ambasady rosyjskiej w Paryżu.

Z uderzeniem godziny dziesiątej wszyscy zebrani wyruszyli porządkiem z dworca kolei na cmentarz. Porządek był wzorowo utrzymywany przez komitet związku narodowego, na czele którego stał p. Stanisław Kraków. Najprzód szła rodzina, w której liczbie znalazła się i pani Hryniewiecka, przybyła z prowincji. Następnie szła delegacja z kraju, a za nią rozmaite deputacje stowarzyszeń polskich w Paryżu i Szwajcarji z wieńcami. — Wieńców było bardzo dużo, a do najpiękniejszych należał wieniec artystów polskich zamieszkałych w Paryżu, niesiony przez pannę Bilińską pp. Kossaka i Aksentowicza, wieniec od emigracji polskiej — od Litwinów, od niewiast polskich. — Na wielu wieńcach były

---

3)

Rośliny u ludu.

OSIKA.

(Ciąg dalszy.)

W innych stronach wbijają wieśniacy w plecy tych zmarłych, których podejrzywają o nocne włóczęgi po śmierci osikowe koły, a przebijając je wypowiadają następujące przekleństwo: „Jako osyka wid ohniu korczyt sia, tak bezzakonnoho Judu (Jud,nu), misiacznoho wid'macza (wid'mu) szczob korczyło i łomało. Jak na osyci Juda wiszawsia tak sej wid'macz (wid'ma), szczoby wiszałyś bezperestanno" [1]). Kół taki należy wbić w zmarłego od jednego zamachu, i trzeba strzedz się, aby krew, która bryźnie zeń na wszystkie strony, nie padła na nikogo z obecnych, gdyż wytworzy ona rany nigdy wyleczyć się nie dające. Od razu zaś ten kół wbijać należy dla tego, że powtórne uderzenie kołem ożywia trupa i daje mu sposobność do dalszego robienia psot wszelkich.

Opis takiego przebijania upiorów kołem podaje p. Podbereski w swych „Materjałach do demonologji ludu ukraińskiego". W jednej wiosce zmarł chłop, o którym za życia jego powszechnie krążyła pogłoska, iż zaprzedał djabłu swą duszę. Szczęście boż miał ogromne. Nie upłynął rok, by nie znalazł jakiego skarbu; nieraz grad zniszczył do szczętu zasiewy u wszystkich, jego zaś nigdy tkniętemi nie były; w ogóle wszystko się mu jak najlepiej wiodło i zbijał pieniądz do pieniądza. Lecz nie wiekować nam tu na tej ziemi, przyszła kolej i na niego, a śmierć go, choć miał pełne złota wory, tak samo z tego świata sprzątnęła, jak tego dziada, co po prośbie z torbami od wioski do wioski się włóczy. Gdy umarł, ubrano go w śmiertelne szaty i położono na tapczanie. Przy zmarłym, jak to jest zwyczajem, siedziało w nocy kilku sąsiadów; a że zmarły był bogaczem, nie brakło im więc ni miodu ni wódki na poczęstunek, tak że mogli na pociechę swego smutku sporo pociągać miód i wódkę z flaszek. Wódka skutkowała, bo wszyscy posnęli, z wyjątkiem jednego, którego się sen jakoś nie imał. Któż zdoła wysłowić jego przerażenie, gdy o północy zobaczył, iż zmarły się rusza. Przestraszony otwiera szeroko swe oczy i widzi, że zmarły wstaje, przystępuje do spiących i ściska ich za nos. Z nosa wnet krew się polała, którą zmarły pił chciwie. Napiwszy się krwi do syta, powyciągał jeszcze z pieca garnki, najadł się, popił wódką i miodem, wlazł jeszcze na poddasze, zdjął połeć słoniny i garnki z mlekiem kwaśnem i słodkiem, pożarł to wszystko i powypijał. Dokonawszy tych psot położył się napowrót na tapczan, a rzekłszy do czuwającego chłopka, świadka tej sceny: „a ty nikomu nie mów o tem, co widziałeś, bobym cię nigdy nie odstąpił, lecz zawsze prześladował", znowu zrobił się umarłym, jak przedtem. Chłopek przerażony, nie czekając dłużej, skoro widział, że umarły już się nie rusza, wymknął się z chaty, pobiegł do popa i wszystko mu jak było opowiedział. Pop zaraz ubrał się w ornat, kazał wziąć krzyż, wynieść z cerkwi chorągwie, trupa przeżegnał krzyżem, pokropił na krzyż święconą wodą, czytał modlitwy i zaklinał, żeby więcej po świecie nie chodził. Po ukończeniu modłów przystąpiło z gromady dwóch świadomych tej rzeczy ludzi, a okrywszy się prześcieradłami, jeden z nich wziął osikowy kołek, postawił na pierś koło serca, a drugi jak uderzył dębową „dołbnią" z wierzchu, to krew aż bryznęła w górę „jak ze szpuntu". Podjęli go potem, odnieśli precz z chaty, wrzucili w głęboką jamę, zarzucili z wierzchu prześcieradłami, które mieli na sobie i zasypali ziemią i makiem, aby już więcej ztamtąd nie wylazł.

Nietylko lud wierzył w moc osikowych kołków przeciw upiorom, wierzyły w to i oświeceńsze klasy, jak drobna szlachta i popi, a często nawet, jak nam to już powyższe opowiadanie skreśliło, obrzędy wbijania w pierś upiorów kołków osikowych, odbywały się w asystencji duchowieństwa.

Ksiądz Chmielewski w znanych swych „Nowych Atenach" wspominając o upiorach, udziela następującej krótkiej rady: „żeby upior nie wstawał z grobu i nie chodził po świecie, trzeba dobyć go z trumny i przebić mu serce klonowym lub osikowym kołem".

W podobny sposób jak od upiorów broni się lud i od „wieszczych". Wieszczym jest ten, kto przyszedł na świat już z zębami, i żyjąc miał po dwa rzędy zębów w każdej szczęce. Rodzina mająca pośród siebie wieszczego wymiera prędko, bo wieszczy ów zmarłszy dzwoni w grobie zębami, jakby we dzwony. Głosu tego krom członków rodziny nikt nie słyszy; on zaś dzwoniąc tak nawołuje ciągle swoich do grobu. Chcąc uniknąć tego nieszczęścia, należy w nocy odkopać mogiłę wieszczego, odciąć mu łopatą głowę, położyć ją w trumnie u nóg, a serce jego przebić osikowym kołem [2]).

Wyrządzają wprawdzie upiory ludziom dotkliwe psoty, lecz mimo to lud ich się tak nie lęka, jak wiedźm i czarownic. Upiora spotkać rzadko i tylko w nocy — wiedźmę na każdym kroku i o każdej porze. Wiara w wiedźmy i czarownice jest powszechną na całym obszarze naszej dawnej polskiej ziemicy, a lud odróżnia nawet te dwie istoty od siebie. Czarownice choć są również złemi duchami, jak wiedźmy, nie zawsze jednak używają swej mocy na niekorzyść ludzi, owszem czasem i dobrej udzielą rady i wspomogą, dadzą lekarstwo i chorobę odmówią. Wiedźma to tysiąc razy gorsza. Ona żyje tylko na to, aby po świecie złe broić. Dzielą się one na dwa rodzaje. Tak zwane **rodzime** rodzą się już wiedźmami i poznać je łatwo, bo każda z nich ma króciutki ogónek. Rodzime nie tyle jednak broją, co wiedźmy **nauczne**. Te są już prawdziwą plagą tej wioski, w której zamieszkały. O wiedźmach takich lud straszne opowiada rzeczy. Aby im ich roboty i zamiary się wiodły, łażą one do góry nogami na figury Męki Pańskiej stojące po polach z dala wioski lub na rozstajnych drogach, a ile zajrzą stamtąd światu, na tyle mogą głód i mór sprowadzić, ująć wszystkim krowom mleka i t. p. Widziano jak wiedźma wetknęła dla czarów nóż w sochę, z której wnet mleko ciurkiem się polało. Dla tego też w wioskach tych gdzie mieszkają wiedźmy, mleko u krów tak często ginie. Niebezpiecznemi są one i z tego powodu, iż mogą się stać niewdzialnemi i niespostrzeżenie wkradać się do chat i stajen, i wyrządzać w nich psoty.

Z czarownic znów najgorszą sławę posiadają czarownice kijowskie. W Kijowie na drugim brzegu Dniepru ma się znajdować góra „łysą" zwana. Na tę górę w pewne oznaczone dnie zlatują się czarownice, jeżdżąc na miotłach lub duszach śpiących ludzi i radzą tu, gdzie, komu i jaką zrobić mają szkodę. Po naradach odbywają przy blasku księżyca szalone harce, tańczą z djabłami, zabawiają się, śpiewają, piją siarkę i smołę, a gdy pierwsze zapieją kury, powracają na swych miotłach lub duszach napowrót do domu.

Nie dziw więc, że wyobraźnia ludu wśród tylu urojonych niebezpieczeństw, grożących mu wrzekomo z każdej strony, wciąż nastrojona ku obronie przeciw niespodziewanym i nieoczekiwanym przygodom, szuka chętnie i łatwo upatruje we wszystkiem pewnych oznak ostrzegających go o przyszłem nieszczęściu, lub lekarstw i środków broniących go od zła i psót złych duchów. Nie szukając długo i daleko odkrył, że osika może mu wielkie oddawać usługi i zrobił ją pogromczynią upiorów, wiedźm, czarownic i wszelkich złych duchów. Lecz nietylko osika sama, lecz wszystko cokolwiek jest z niej zrobionem, lub ma z nią pewną styczność, posiada moc bronienia ludzi od nieczystej siły.

(C. d. n.)

E. Kolbuszowski.

[1]) „Zoria" czasopismo ruskie galicyjskie.

[2]) Petrow. Lud ziemi dobrzyńskiej.

bardzo piękne i rzewne napisy. — Za deputacjami postępowała młodzież szkoły Batignolskiej, a za nią tłumy przybyłych.

Na cmentarzu wydobyto w obecności rodziny i delegacji z kraju zwłoki z grobu — i od tej chwili zaczęły pracować aparata fotograficzne — a liczni rysownicy rozmaitych dzienników illustrowanych zbierali szkice. Ponieważ miejsce koło grobu jest bardzo szczupłe, przeniesiono trumnę przed bramę cmentarza, ustawiono na podniesieniu, zakryto całunem i wieńcami. Koło trumny stanęła rodzina i delegacje, a reszta zebranych utworzyła koło, które imponujące wywarło wrażenie. Podług programu pierwszy przemówił p. Renan w imieniu „Collège de France".

Mówił głosem cichym, pełnym wzruszenia i przejęcia, mowa jego przerywaną była często oznakami wielkiego uznania. (Mowę jego podamy jutro). Po nim z wielką swadą i uczuciem przemówił p. Lermina, sekretarz Tow. literackiego międzynarodowego. W gorących słowach powiedział, że myśl ludzka nie zna granic, a genjusze, jak Mickiewicz należą nietylko do narodu swego, ale do całej ludzkości. Dodał później: „Ojczyzna wasza Polacy, ojczyzna twoja, Mickiewiczu, przejmuje wszystkich szlachetnych uczuciem uwielbienia, bo jest ojczyzną nieszczęścia i cierpienia. A zwracając się do trumny, unoszącej nam drogie szczątki, zawołał: „Jedź tam na wschód — jako poseł wolności i sprawiedliwości". Wśród ogólnego entuzjazmu, który przejmował do głębi zgromadzonych, zakończył okrzykiem: „*Vive la Pologne*! Odtąd zaczęły się mowy polskie, pierwszy przemówił ks. Władysław Czartoryski w imieniu Towarzystwa historycznego polskiego w te słowa.

„Z pochyloną głową staję przed drogiemi zwłokami, by je pożegnać w imieniu Towarzystwa historyczno-literackiego, którego Adam Mickiewicz był niegdyś członkiem i wiceprezesem.

Za chwil kilka popioły te opuszczą tułaczą mogiłę, i odejdą tam, gdzie je woła Polska, i dokąd Wysoka Sprawiedliwość otwiera im drogę.

Dzięki niech będą szlachetnemu Monarsze, który nam daje to pocieszenie, a cześć narodowi, który czci wielkie zasługi.

Niebawem, nad Wisłą, przedstawiciele kraju, młodzież, wielbiciele genjuszu, tłumy przybiegłe zewsząd, ujrzą oczekiwane prochy i powitają je niezmiernem, rzewnem westchnieniem czci i miłości. Ziemia ojczysta zadrży z radości, obejmując śmiertelne szczątki nieśmiertelnego syna; sklepienia królewskie roztworzą się, by przyjąć króla natchnień i uczuć narodowych.

Wojownik broni całości i potęgi zewnętrznej; mąż stanu pilnuje bezpieczeństwa, ładu i dobrobytu swego kraju; ale poeta strzeże ideałów narodu i pielęgnuje najszlachetniejsze pierwiastki jego duszy. Wszędzie i po wszystkie czasy posłannictwo poety jest szczytne, ale nigdzie nie jest ono tak wielkie, tak błogie, tak ważne, jak wśród narodu w niedoli, broniącego się od zagłady, jaką nań godzi przemoc i niesprawiedliwość. Dla takiego społeczeństwa poeta prawdziwy jest istnym zesłańcem Opatrzności, jest on owym błogosławionym czarodziejem, który pieśnią swą cudowne otwiera źródła; naród znękany czerpie z nich zdroje ulgi, pociechy, i znajduje w nich siłę do walki i wytrwania. Wśród ciemnej, pokutnej doby, którą przebywamy; wśród bolów i goryczy, które nas dręczą, któż z nas tego nie doznał? Komuż z nas śpiew Adama nie dodał otuchy? Komuż nie podniósł serca i nie wzmocnił wiary w żywotność naszą?

Słowo jego coraz szerzej rozlega się po naszych równinach i borach, i coraz bardziej przenika głębie społeczeństwa: koi jak balsam, krzepi jak kordjał, ziębłych ogrzewa, a wszystkich myśl do góry podnosi.

Jakiż głos jest dość potężny, by wyrazić mu należną wdzięczność naszę. Mój głos słaby podwójnie, temu nie sprosta.

Zamilknąć muszę.

Niechaj tylko wolno będzie, by po mnie kolega z Towarzystwa historyczno-literackiego dopełnił skromnego hołdu, który tu składamy.

. . . .

Żegnaj wielki Cieniu na obcej ziemi, na cichym wiejskim cmentarzu, gdzie obok Ciebie legło tyle stęknionych serc polskich.

Wracaj spocząć na Ziemię, którą kochałeś za miljony.

Wieszczu nasz drogi! Niechaj opromienione imię Twoje będzie sławione na wieki!"

Po nim przemówił hr. Władysław Koziebrodzki (mowę jego podaje dosłownie dzisiejsza korespondencja z Paryża). Z kolei wygłosił p. Waliszewski piękny wiersz w imieniu Tow. historycznego, a po nim zabrał głos p. B. Limanowski.

Potem przemówił delegat młodzieży z kraju p. Grzybowski i złożył wieniec na trumnie z kłosów i świerkowych gałęzi, dalej pani Nabielak serdecznie przemówiła w imieniu niewiast polskich.

Następnie było jeszcze kilka mów. a w imieniu Tow. litewskiego wystąpił Bogdanowicz i zacząwszy od słów: „Litwo! ojczyzno moja" zaznaczył całą doniosłość historyczną tych trzech narodów (Polski, Litwy i Rusi), rolę, jaką one w dziejach odegrały, i rolę, jaka przypada im we wspólnej walce za wolność.

W imieniu delegacji węgierskiej przemawiał po francusku p. Salman, a w imieniu czeskiej po czesku jeden z jej członków.

Pod skończonych przemówieniach młodzież wzięła na ramiona trumnę, a orszak cały wyruszył do kościoła, który jest w środku Montmorency, dość daleko. Mszę św. celebrował ks. Witkowski. Po mszy św. uczniowie szkoły batyniolskiej zapiewali pieśni patrjotyczne, które wszystkich do łez rozrzewniły. Odjeżdżającemu Renanowi z kościoła urządzono owację i głosy „Vive la France!" łączyły się z głosami „Vive la Pologne!" Trumnę młodzież odniosła znów na barkach na dworzec kolei i zwłoki pociągiem o godzinie 9 wieczorem wyjechały na Szwajcarję do kraju.

Z prawdziwem zadowolnieniem zapisać można, że cała ceremonja odbyła się z należytą powagą, właściwą uroczystej chwili.

* * *

Już wczoraj donieśliśmy, iż p. minister handlu zezwolił kolei Karola Ludwika na zniżenie cen jazdy do Krakowa na uroczystość pogrzebową Mickiewicza. Zniżenie to jest znaczniejsze, aniżeliśmy się spodziewali. Kolej Karola Ludwika urządza mianowicie dla osób udających się do Krakowa osobne pociągi, które odejdą ze Lwowa we czwartek (3 lipca) w godzinach następujących:

1) o godz. 12 w południe; przyjazd do Krakowa o 10.58 wieczorem.

2) o godz. 2.50 po południu; przyjazd do Krakowa o 1.40 w nocy.

3) o godz. 5.54 po południu; przyjazd do Krakowa o 5.05 rano.

Z Krakowa zaś z powrotem do Lwowa odejdą pociągi osobowe:

1) dnia 4 lipca o godz. 5.45 po południu.
2) „ „ „ „ 6.30 „
3) „ „ „ „ 8.35 wieczorem.

Nadto w sobotę ma odejść również pociąg osobny z Krakowa, który zabierze pozostałych jeszcze podróżnych. Pociąg ten odejdzie wieczorem; czas dokładnie oznaczy dyrekcja kolei później.

Oprócz tego odejdzie ze Lwowa jeszcze czwarty pociąg, dziś we środę o godzinie 9 wieczorem. Pociągiem tym odjadą wszystkie niemal stowarzyszenia.

Cena jazdy ze Lwowa i napowrót wynosi I klasą 10.96, II klasą 8.22, III klasą 5.48.

Legitymacyj żadnych nie potrzeba; bilety należy kupować wprost przy kasie kolejowej przed odejściem każdorazowego pociągu.

Jedynym warunkiem jest: jazda wyłącznie wymienionymi pociągami spacerowemi. Na zwykłe pociągi zniżenia nie ma.

Osoby jadące ze stacyj położonych na wschód od Lwowa, np. Złoczów, Tarnopol, kupują owe tanie bilety wprost do Krakowa, jadą do Lwowa zwykłymi pociągami, a tu muszą przesiąść się do pociągu spacerowego do Krakowa.

Komitet miejski w **Brzeżanach** złożony z członków Rady gminnej i miejscowych obywateli, urządza w Brzeżanach w dniu 4 lipca uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym z przemówieniem W. ks. Teodorowicza, proboszcza ormiańskiego, muzyką i śpiewem, przy współudziale wielebnego duchowieństwa greckiego i ormiańskiego obrządku i z odpowiedniem udekorowaniem katafalku i kościoła.

W czasie nabożeństwa będą oświetlone ulice i pozamykane sklepy, domy prywatne i gmachy publiczne będą ustrojone w flagi częścią żałobne, częścią narodowe. Między młodzież szkolną i uboższą ludność rozda się 100 egzemplarzy „Pana Tadeusza," 100 egzemplarzy życiorysu i 100 portretów A. Mickiewicza z zakładu Przyszlaka. — Oprócz tego Rada gminna wyszle do Krakowa 2 delegatów: p. Gärtlera, burmistrza i p. Wąsowicza, członka Rady gminnej; Rada powiatowa 2 delegatów: p. Jędrzejowicza, marszałka i członka wydziału, ks. Kordubę, gr. kat. proboszcza w Brzeżanach, a nauczyciele szkół ludowych powiatu 1 delegata.

W **Gródku** koło Lwowa obchodzoną będzie uroczystość mickiewiczowska bardzo solennie i poważnie, dzięki Wł. Niezabitowskiemu, marszałkowi powiatowemu, który zawiązał komitet obywatelski, z bardzo szerokim i urozmaiconym programem.

Do Krakowa wyjadą jako delegaci: Wł. Niezabitowski, Henryk Wiszniewski, A. Tomaszewski i dr. Danielski, którzy złożą wieniec z napisem: „Wszystkie stany ziemi gródeckiej — nieśmiertelnemu Adamowi".

Wypada zaznaczyć, iż nabożeństwo odbędzie się przy współudziale duchowieństwa obu obrządków; panuje więc w Gródku zgoda i spokój zupełny, za co się należy uznanie tym poważnym osobistościom, które weszły w skład komitetu.

Komitet miejscowy w Horodence przy współudziale członków czytelni miejskiej, zajmuje się również żywo obchodem uroczystości Mickiewicza. W tym celu urządzonem zostanie nabożeństwo przy współudziale duchowieństwa wszystkich trzech obrządków, a następnie w sali teatralnej kasyna odbędzie się odczyt o Mickiewiczu. Przy tej sposobności, jakoteż w czasie popisów szkolnych rozdanym zostanie portret pamiątkowy Adama Mickiewicza.

Miasto **Kołomyja** wysyła do Krakowa na pogrzeb deputację, która złoży wieniec z napisem: „Kołomyja Adamowi Mickiewiczowi". Oprócz tego będzie napis ruski wykonany kirylicą. Wstęgi i wieńce będą w barwach narodowych polskich. W deputacji kołomyjskiej weźmie udział dwóch hucułów w strojach narodowych. Oprócz hucułów będzie w deputacji obywatel jeden wyznania chrześcijańskiego i jeden żydowskiego.

Prawnicy warszawscy wyznania mojżeszowego nadesłali krakowskim kolegom kwotę 50 rubli na wieniec z prośbą, by na szarfach umieszczony był napis: „Każdy uczciwy żyd jest Polakiem i Polakiem być musi". Wieniec ten będzie niesiony przez osobną deputację, wydelegowaną z Krakowa.

Powiat Rohatyński wysyła do Krakowa wieniec z napisem ruskim: „Wid selan Polakiw i Rasyniw pow. rohatyńskoho".

Mały Fejleton.

O MODACH.

Obiady — Wiejskie przyjęcia.

Tego roku nie mamy wielkiej zmiany w urządzaniu obiadów, parę drobnych fantazyjnych dodatków nie stanowi bowiem kompletnego przeobrażenia.

Zawsze się jeszcze podają potrawy w tym samym, co dotąd, porządku, a więc po zupie następują ryby, a zaraz po pieczystem obnoszą się jarzyny, po tych legominy. Jeśli obiad ceremonialniejszy i większy, w połowie tegoż dają poncz mrożony w kubkach, poczem dalej idą zwykłą koleją: pieczyste, jarzyny, legominy, wety, przed ponczem spożywają się ryby, hors d'oeuvre, pasztety, mięsiwa wszelkie, zwane „pièce de résistance" to jest należące do pożywniejszych — jak rostbify. Farsze i siekaniny wszelakie, które dotychczas były bardzo w modzie, znikły prawie ze stołów, z zupełnem zadowolnieniem biesiadników, bo smaczniejszem i zdrowszem naturalnie podane mięso, niż raguliki wymęczone i nadziewki pasztetowe — a kapłon, indyk i t. p. figurują dziś w swojej własnej postaci, zamiast być sztuczną nadziewką i siekaniną.

Nietylko dba się o smaczne przyprawianie potraw w modnej kuchni, obok tego piękne przybranie półmisków ważną odgrywa rolę i tu dopiero występuje różnica między dawnym, a dzisiejszym kucharzem — dawniejsi nie zważali jak wygląda potrawa, byle było wiele dobrego na półmisku — teraźniejsi zaś mistrze od rożna prześcigają się w ubieraniu i nieraz tak w tem przesadzają, że treść potrawy znika pod upiększeniami. Jednakże nieubranego półmiska absolutnie podać nie wypada.

Zupy są całkiem czyste, bez żadnych zasypywań, kluseczek, pulpetów. Podaje się do zupy tyle i takich przypraw, ile się podoba, ale osobno; po rozdaniu zupy dopiero obnoszą się wszelkie dodatki, czy to ryż i ser tarty, czy paszteciki mięsne, czy grzaneczki i t. p. Tak samo do barszczu osobno podają się uszka, drób drobno krajany, wędzonka.

Sosy zawsze osobno obnoszone bywają.

Sałata bezwarunkowo zastąpiła wszelkie kompoty do pieczystego.

Goście siadają gdzie komu się podoba — miejsc się nie oznacza — tylko tę osobę, którą pragnie się więcej uhonorować, pan domu sam prowadzi do stołu, toż samo pani domu i sadza obok siebie. Miejsce gospodyni nie jest już w środku stołu, ale u jednego końca. Naprzeciw niej siada pan domu. Po obiedzie podziękowania nie są już w modzie.

Kroniki paryskie notują nowość, że u pewnej wdowy nadającej ton eleganckiemu towarzystwu, naprzeciw jej miejsca przy stole, zauważano miejsce próżne, a zamiast nakrycia stał sam kosz z kwiatami.

Każda nowość w Paryżu, każdy pomysł dla tego, że niezwykły, tem samem już podoba się i przyjęty zostaje z zapałem — otóż i ten sposób przybrania stołu bardzo się podobał i wszedł w modę po domach, gdzie sama tylko pani przy stole prezyduje.

Obrus prawie znika pod kwiatami — cały stół ustrojony w róże, pomiędzy któremi przebłyskują krzaki okryte poziomkami — kosze pełne wiszni zerwanych razem z gałązkami (kosze te są zupełnie płaskie).

Usiłowano obejść się bez wiszących lamp nad jadalnymi stołami, ale znów do nich powrócono; pokazało się, że koniecznym muszą być dodatkiem w jadalniach, bo przy wązkich dzisiejszych stołach kandelabry i stojące lampy zanadto dużo miejsca zabierają, a i tak trudno tam pomieścić wszystkie potrzebne kieliszki, szklanki, flaszki z winem i z wodą, kwiaty, owoce lub cukry.

Przy czarnej kawie podają się małe srebrne kociołki napełnione ukropem, ażeby filiżanki z kawą zbyt prędko nie ostygały. Niektórzy długo kawę piją tak, że w końcu zupełnie jest zimną — zapobiedz temu mają owe kociołki...

Kolorowe obrusy, haftowane i wyszywane serwetki i serwety służą tylko przy śniadaniu — przy poobiednych herbatach we Francji są one także bardzo lubione a wytworność tych haftów, dobór kolorów, przechodzi wszelkie wyobrażenie bogactwem i pięknością swoją.

Stoły, które służą do ustawiania naczynia, samowaru, półmisków i bufety, nakrywają się wąskimi obrusami i z frendzlą, szerokości tej, co stół. W ogóle wytworność i rozmaitość jest bardzo wielką w bieliznie stołowej.

W wiejskich zebraniach ceremonialności nie ma tyle, co w mieście i dobry ton upoważnia toalety niestrojne: panie mogą zasiąść do obiadu w sukni wizytowej lub spacerowej, mężczyzni bez fraka i białej krawatki — wyjątek tu stanowi tak zwane vie de chateau i obiad wieczór podany w liczniejszym gronie gości, którzy zgromadzeni są przez tydzień lub dłużej pod jednym dachem w domu utrzymywanym na większej, pańskiej stopie.

Na wsi kwiaty jeszcze większą grają rolę w każdem przyjęciu, niż dzieje się to w mieście. Przy stole goście mają kwiaty dla siebie wyłącznie przeznaczone; panowie na serwecie położony bukiecik do butonierki, panie kwiatowe wachlarze (kwiaty upięte na liście palmowym lub chińskim wachlarzu).

Stoły obiadowe zarzuca się kwiatami, bez upinania ich lub wiązania, ani ustawienia. Odjeżdżający gość dostaje do powozu bukiet. Nota bene trzeba mi tu wspomnieć, że z wizytą, najceremonialniejszą nawet, nigdy nie przyjeżdża się na wsi we fraku i w cylindrze, a gdy mowa o wsi, nadmienię, co do wycieczek, które się robią w większym towarzystwie, moda zaprowadziła teraz wygodne „char à bancs", które są odpowiedniejsze niż mail coach angielskie nie ochraniające przed słońcem prochem i deszczem i niewygodne z powodu zbyt wysokich kół swoich. Do „char à bancs" zaprząg pocztowy.

Przy zaproszeniach na obiad, godzina przyjęcia powinna być dokładnie wymienioną i tej obowiązany jest gość trzymać się ściśle — pośpiech jego byłby niedogodnością dla gospodyni — opóźnienie przykrością.

W wszelkich garden-party swoboda jest większą niż w salonie. Krzesła rozstawione po całym ogrodzie lub lesie dozwalają towarzystwu grupować się podług upodobania. Panie kapelusze zachowują nawet podczas tańca — mężczyźni mają redegotę szeroko otwartą i kamizelkę jasną słomkowego koloru albo białą, mogą także być w żakiecie, pantalony jasne, rękawiczki z duńskiej skórki.

Kronika.

Lwów 2 lipca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Uścieczko, w powiecie zaleszczyckim, na pokrycie długu na budowę szkoły zaciągniętego, zapomogi w kwocie 100 zł.

P. minister dr. Dunajewski w odpowiedzi na telegram gratulacyjny Senatu uniwersyteckiego w Krakowie, przesłał rektorowi Jagiellońskiej wszechnicy telegraficzne podziękowanie tej osnowy:

„Uniwersytet Jagielloński raczy przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za ponowny dowód łaskawej o mnie pamięci i życzliwości.

Dunajewski"

JE. p. Namiestnik hr. Badeni powrócił wczoraj po południu kurjerskim pociągiem do Lwowa.

JE. p. Marszałek krajowy hr. Tarnowski dziś rano powrócił z Wiednia, jutro zaś kurjerskim pociągiem wyjeżdża do Krakowa, aby tam przewodniczyć uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza w podziemiach katedry Wawelskiej.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Marcelego Lebedowicza, auskultantem sądowym dla swego okręgu.

Rada szkolna krajowa zamianowała Piotra Barę stałym nauczycielem kierującym 3 klasowej szkoły etatowej w Baranowie, Marję Ruszczyńską stałą nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Tarnowie, Zofję Wojciechowską stałą nauczycielką kierującą 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Tarnowie, Joannę Chodacką stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Tarnowie, Eleonorę Sobieską stałą nauczycielką 3-klasowej szkoły etatowej w Baranowie.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Norbert Grabowski, rodem z Wiednia, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wieczór ku uczczeniu pamięci Mickiewicza urządza w dzień pogrzebu Tow. akademików ruskich we Lwowie „Akademiczne Bractwo", w lokalu własnym. Przewodniczący stow., p. Eugenjusz Lewicki, wygłosi odczyt „Oda do młodości i improwizacja Mickiewicza".

Ruskie Towarzystwo im. Szewczenki na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło wziąć udział w pogrzebie Mickiewicza przez dwóch swoich delegatów, oraz odniosło się telegraficznie do prezesa subkomitetu pogrzebowego z zawiadomieniem, że jeden z delegatów pragnie wypowiedzieć słowo pożegnalne nad trumną poety polskiego.

Lwowski komitet obywatelski odbył wczoraj o dziesiątej rano posiedzenie, na którem panowie: Wł. Bełza i E. Adam zdali sprawę o zniżeniu cen jazdy na kolei Karola Ludwika.

Następnie komitet uchwalił **wezwać mieszkańców Lwowa, aby dzień złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu uczcili iluminacją**, a nadto aby w dzień ten **ozdobili kamienice flagami o barwach narodowych, a w czasie kiedy w kościołach lwowskich odbywać się będą nabożeństwa, pozamykali sklepy.**

Budynki miejskie — wszystkie bez wyjątku — będą w piątek przybrane we flagi, a wieczorem iluminowane.

Pan wiceprezydent Marchwicki oświadczył, że biura galicyjskiej kasy oszczędności i banku kredytowego z powodu uroczystości dopiero o jedenastej rozpoczną swe urzędowanie.

Wieniec srebrny od Polek wiezie do Krakowa delegacja, złożona z sześciu pań, której przewodniczy p. Józefa Prawdzic Cybulska, wdowa po Wojciechu Cybulskim, profesorze literatury słowiańskiej w Berlinie, druhu Mickiewicza, który podejmował naszego nieśmiertelnego wieszcza serdecznie u siebie w Berlinie i napisał swego czasu pierwszą obszerną monografję „Dziadów".

Wieniec i szarfy będą niosły panie delegatki: Zofja Blautowa, Emilja Czermakowa, Józefa Cybulska, Olga Modzelewska i Marja Wysłouchowa. Na wieńcu są wyryte słowa z litanji poety:

„Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców i pielgrzymów polskich, zbaw ojczyznę naszę Panie!"

Na szarfach wieńca zaś: „Nieśmiertelnemu Wieszczowi od Polek".

Karty legitymacyjne dla udających się do Krakowa na uroczystość, wydawać będą Rady powiatowe i Zwierzchności gminne i do nich przeto o nie udawać się należy.

Korpus Weteranów urządza w niedzielę festyn nad stawem Kiselki.

Ofiary. Dla pani W., wdowy po suplencie, mieszkającej przy ul. Zamkowej pod l. 11, otrzymaliśmy od p. Stonawskiego z Wojtkówki 1 zł — razem z poprzedniemi 97 zł. 15.

Na zapłacenie zaś zaległych rat emerytalnych chorego oficjalisty otrzymaliśmy od p. Stonawskiego z Wojtkówki 1, razem z poprzednio wykazanemi 48 zł. 25 ct.

Strejk stolarzy jest już prawdopodobnie na ukończeniu. Rokowania między bastującą od dziesięciu dni czeladzią a majstrami miały wypaść ku obopólnemu zadowolnieniu poważnionych stron. Zgodzono się więc na to, że we wszystkich warsztatach praca trwać będzie odtąd tylko godzin jedenaście. Zarobek akordowy, jako najsłuszniejsze wynagrodzenie pilnych i zdolnych towarzyszy, będzie i nadal zachowany. Płaca dzienna ma być zrównaną we wszystkich warsztatach.

Wybory do Rad powiatowych. W powiecie **liskim** z grupy miast na członków Rady powiatowej wybrano Józefa Bielaka, burmistrza miasta Liska, Józefa Nanowskiego, właściciela dóbr Ustrzyki dolne, Frippla poczmistrza i burmistrza miasta Lutowiska i Izaaka Wastmana, burmistrza miasta Baligroda.

Ulewa z gradem, dochodzącym chwilowo do wielkości drobnych orzechów laskowych, nawiedziła nasze miasto wczoraj między godziną 2 a 3 z południa. Deszcz gwałtowny padał przeszło pół godziny i na szczęście zalał wnet grad. Burza ta była ściśle miejscową, srożyła się prawie tylko nad śródmieściem, gdyż już na przedmieściach Łyczakowskiem i Zielonem padał tylko nie wielki deszcz bez gradu.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad Weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc czerwiec:

Dochody: Obywatele b. obwodu stryjskiego zł. 69.62, Maurycy Hofman za I. półrocze 25, Jan Czerszyk za I. półrocze 5, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za czerwiec 4.50, M. B. 10, Konduktor pocztowy za pośrednictwem *Dziennika polskiego* 1, za pośrednictwem *Gazety Narodowej* 3, Roman Bartmański 10 — ogółem wpłynęło 128.12.

W miesiącu czerwcu rozdano 37 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne z powodu choroby zł. 365, jednemu weteranowi jednorazowo 12.

Firma „Concordia" pp. Opuchlaków zrzekła się wynagrodzenia za urządzenie pogrzebu zmarłego weterana, za co komisja wyraża niniejszem pp. Opuchlakom serdeczne podziękowanie.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

W szkole handlowo-przemysłowej zamknięto onegdaj uroczyście rok szkolny w obecności p. Prezydenta miasta, członków reprezentacji miejskiej pp. Michalskiego, Machajskiego, Czapczyńskiego, Zacharjewicza, inspektora szkół p. Mieczysława Baranowskiego i licznej publiczności.

Uroczystość zagaił przemową p. Prezydent miasta, poczem dyrektor szkoły p. Józef Soleski odczytał sprawozdanie za r. 1890. W roku tym uczęszczało do szkoły 307 uczniów z wszystkich zawodów rękodzielniczych, lecz z powodu nieregularnego uczęszczania na wykłady, prawie połowy uczęszczających nie klasyfikowano, a bardzo wielu z klasyfikowanych otrzymało zły stopień postępu w naukach.

Po odczytaniu sprawozdania, nastąpiło rozdanie nagród i ogłoszenie wyniku klasyfikacji.

Stypendjum z fundacji b. ministra, dr. Florjana Ziemiałkowskiego, w kwocie 60 zł. rocznie otrzymał: Momocki Marjan, terminator ślusarski, uczeń oddziału mechaniki.

Nagrody pieniężne otrzymali w książeczkach gal. Kasy oszczędności.

a) Uczniowie kursu specjalnego: Oddziału budownictwa: Grześlowski Stan. zł. 10, Knobel Antoni 15, Maryniak Karol 15, Witkowski Ferdynand 10, Z oddziału mechaniki: Frankowski Leon 15, Lignar Karol 15, Ogarek Antoni 10, Raedler Otton 10, Stroński Leon 10.

Na szczególne uznanie zasługuje pilność Frankowskiego Leona, który uczęszczał na wykłady z mechaniki i chemji w kursie specjalnym lwowskiej szkoły przemysłowej. Lignar Karol za bardzo staranne i dobre rysunki, które wykonał w kl. II. a) jako uczeń oddziału mechaniki, prócz nagrody pieniężnej zasługuje na pochwałę.

b) Uczniowie oddziału ogólnego przygotowawczego kl. I a): Mischel Karol zł. 6, Niedziocha Władysław 5, Stańczewski Jan 5, Szyszkowicz Artur 5, Wojtawicki Ignacy 6, Ziemborowski Robert 5.

Z kl. I. b): Baka Marjan zł. 6, Czarnecki Fr. 5, Klamut Kazimierz 6, Śliwiński Edward 5, Żmudziński Tomasz 6.

Z kl. II. a): André Jan zł. 5, Jaworski Ludwik 5, Jozefert Wilhelm 6, Krawczyk Stefan 5, Kwaśnicki Wincenty 10, Makarowski August 10, Patraszewski Władysław 6, Prorok Franciszek 5, Wojtanowicz Piotr 5.

Z kl. II. b): Bachowski Jan zł. 5, Domiczek Karol 5, Kniszner Ernest 6, Kulczycki Ignacy 5, Kurz Franciszek 5, Rilling Fryderyk 5, Schlag Perez 5, Stańczak Eljasz 7, Ułasiewicz Szymon 5.

Wszystkim uczniom, którzy otrzymali stopień pierwszy, rozdano jako nagrodę „Pana Tadeusza" w ozdobnej oprawie.

Szmat ziemi naszej przeszedł napowrót z rąk niemieckich w ręce polskie, bo oto świeżo dobra Gniewkowo, położone w powiecie gnieźnieńskim, odkupił od Niemca van Cunnov, pan Wincenty Moszczeński.

W Gandawie tłumy pospólstwa dopuściły się bezbożnych gwałtów podczas procesji kościelnej w ubiegłą niedzielę. Cisnąc się w szeregi procesji gwałtownicy tak bezczelnie się zachowywali, iż celebrujący kapłan przed ukończeniem obchodu cofnął się do kościoła katedralnego, a policja musiała wdać się, aby przywrócić porządek. W toku tych gwałtów raniono kilka osób.

Zmarli. W Stańkowcach zmarła Marja z Błońskich Lettnerowa, żona urzędnika dyrekcji kolei Karola Ludwika. — Antoni Michalski, właściciel dóbr i ceniony pisarz, zmarł w Kijowie w 43 roku życia. — Apolinary Hoffmeister, były żołnierz wojsk polskich, jeniec sybirski, zmarł w Krakowie. — Wincentyna z Błędowskich Jaźwińska, właścicielka dóbr ziemskich, zmarła we Lwowie w 73 roku życia.

Komitet ludowy wadowicki donosi nam:

Zniżenie cen kolejowych ogłoszono dopiero wczoraj telegraficznie; ludowi już tego ogłosić nie można, gdyż przed niedzielą żadna gazeta ludowa nie wyjdzie. Uprasza się tedy wszystkich P. T. kapłanów i ludzi dobrej woli, ażeby o tem zniżeniu cen ludowi oznajmili i wyjazd ułatwili.

Kłosy do wieńca ludowego nadesłano ze wszystkich zakątków ojczyzny, a między innemi i z ziemi Chełmskiej od unitów; najliczniej z pod zaboru pruskiego, a z Galicji ze wszystkich okolic, tak zachodniej jak i wschodniej części kraju.

Nadeszły także imponujące przesyłki z Litwy, Korony i Szląska pruskiego. Różnorodność i przepych zadziwiający. Przeszło sto osób w sześciu salach zajętych jest wiciem wieńca.

Komitet otrzymał liczne listy od włościan, które dowodzą rozbudzenia się ducha narodowego i obywatelskiego, tudzież o wielkiem a serdecznem zajęciu się obchodem Mickiewicza.

Chcąc utrwalić pamiątkę tego ze wszech miar pocieszającego objawu komitet wydaje broszurkę pod tytułem „Hołd ludu polskiego z całej Polski, złożony Adamowi Mickiewiczowi", w której pomieszczone będą dwa oryginalne wierszyki poetów włościan, tudzież „Głosy ludu polskiego" w listach do komitetu; nakoniec spis wszystkich miejscowości, z których nadesłano kłosy i kwiaty itd.

Cena broszurki ozdobionej wizerunkiem Mickiewicza 4 ct. dla ludu, a 10 ct. dla innych. — Dochód przeznaczony na pokrycie wydatków komitetu.

Skałat 1 lipca 1890. (*Pożar*). Podczas wczorajszej ulewy, jaka nawiedziła naszę okolicę, uderzył piorun w nową stodołę na folwarku Nowosiółka oddalonym od Skałata 2 kilometry. Stodoła ta miała 120 łok. długości, a była własnością pp. Rosenstocków.

Dzięki przesądowi, iż nie godzi się ratować, bo to piorun zapalił, ani silna interwencja żandarmerji, ani też zachęcanie osób inteligentnych do opanowania rozhukanego żywiołu nie mogły zniewolić prawie nikogo z włościan do brania udziału w ratunku, a nadomiar złego miejska sikawka ze Skałata jak się to prawie zawsze dzieje po małych miasteczkach odmówiła posłuszeństwa. Ale bo też otwarcie wyznać muszę, że zapewne nigdzie, nawet po wsiach nie jest tak ubogą policja pożarna, jak w Skałacie. Prawda, że gmina biedna, lecz przy dobrych chęciach dużoby można zrobić, ale tych tu nie ma. To też położenie Skałatu jest bardzo groźne, nie ma on ani beczek do wody, ani bosaków, ani drabin, ani sikawki (bo to co jest nic nie warta), a 400—600 domów złączonych jakby jednym dachem może snadno w porze letniej w 2 godziny przemienić się w zgliszcza w razie pożaru, czego nie daj Boże.

Przy pożarze w Nowosiółce była i druga sikawka dworska, lecz i ta do nie użycia, bo zepsuta i tylko spokojnemu powietrzu zawdzięczyć należy, że oddalone o kilka kroków stogi słomy i inne przedmioty palne ocalały. Przy pożarze było zrazu zaledwo do obrony 30 ludzi, a dopiero gdy przywieziono piwo i chleb, łaknących napitku znalazło się z górą 60.

Ogólna szkoda ubezpieczona w budynku wynosi 5000 zł. wewnątrz zaś znajdujące się maszyny i materjał budowlany i t. p. około 3000 zł.

Właściciel p. Bernard Rosenstock był przy pożarze do późnej nocy, i kierował trafnie i umiejętnie, co się niezawodnie przyczyniło do zlokalizowania ognia.

Egzamin w Jasionce. Z rzeszowskiego nam piszą:

Wiele może dobra wola. Przekonałem się o tem w Jasionce. Jest tam szkółka od lat kilku i to szkółka Zyblikiewiczowska. Taka na razie. Wnet stanie tam szkoła murowana. Szkółka dzisiejsza zawdzięcza byt swój troskliwym zabiegom pana Stanisława Jędrzejowicza. Inaczej, kto wie jak długo wioska ta czekałaby jeszcze na oświatę. Ile z tej szkółki dziś już pożytku, pokazał egzamin. Opowiem to po kronikarsku. Przedewszystkiem liczba analfabetów u nas zmniejszona. Dziatwa pisze pięknie. I żydkowie nie tak łatwo przy kupnie lub sprzedaży oszukują jasionczanów, bo kilka generacji dobrze już rachuje. Ważniejsze nad to, że poczucie narodowości w nich rozbudzone. Bo trzeba słyszeć, jak tam dzieci Piasta o Piaście pięknie opowiadają, a jak o Janie Sobieskim, o Kościuszce. To dziatwa już ucywilizowana, i z twarzy ich to się przebija, bo przy skromności, właściwej prostaczkom, śmiałe są i z pewną ogładą. Jeden z chłopczyków zastanowił nas nie mało wyborną deklamacją wierszyka: „Młynarz i osioł". Egzamin więc wypadł dobrze, to też i nagrody obfite posypały się za to z hojności pani Stanisławowej Jędrzejowiczowej w nagrodę pilności. Ile tam dziś w tej wiosce uciechy! Oto sposób i pole zasług obywatelskich na niwie ojczystej. Dodać jeszcze muszę, że i rodzice przylgnęli tam do szkoły, bo bardzo wiele ojców i matek było obecnych przy tym egzaminie.

Ostateczny obrachunek po ukończeniu wyścigów na torze warszawskim wykazuje, że z biegających na tym torze koni, najdzielniej się spisał i najwięcej pieniężnych korzyści przyniósł właścicielowi pięcioletni ogier hr. Józefa Potockiego „Melbourne", gdyż zdobył on dwie pierwsze nagrody, a wraz z niemi 3654 rubli. Drugim z rzędu był trzy letni „Tormentor" hr. Ludwika Krasińskiego; zdobył on również dwie pierwsze nagrody i 3391 rubli. Trzecim był „Krakus" p. Ludwika Grabowskiego; był on w jednym biegu pierwszym u mety, w jednym drugim i zyskał 1533 rubli nagród. Z ogólnej sumy nagród w kwocie 28.237 rubli wzięły przeto trzy powyższe bieguny prawie część trzecią, bo 8578 rubli, reszta zaś dostała się w udziale 35 koniom, które w roku bieżącym startowały na torze warszawskim. I tak stajnia hr. Ludwika Krasińskiego reprezentowana przez 10 wyścigowców, z wyjątkiem zdobytych przez „Tormentora", otrzymała 8 nagród i 4529 rubli. Stajnia p. Ludwika Grabowskiego 9 końmi zdobyła 2 nagrody i 177 rubli, prócz tego co wywalczył jej „Krakus". Stajnia hr. Józefa Potockiego 5 końmi zdobyła 4 nagrody i 1378 rubli, oprócz nagród zdobytych przez „Melbourna".

Obok tych trzech stajen, które razem otrzymały przeszło połowę wszystkich nagród, konie zagraniczne odgrywały na warszawskim torze badzo podrzędną rolę, bo kilka koni rosyjskich wygrało tylko wcale nieznaczne nagrody.

Dla porównania naszego toru z warszawskim byłoby ciekawem i pożądanem, aby sekretarjat nasze-

go Towarzystwa wyścigowego zechciał liczbowo wykazać, wiele w bieżącym roku dostało się nagród naszym, a wiele obcym biegunom i wiele zdobyły poszczególne stajnie galicyjskich hodowców.

Dwóch ślepych grajków stawało w zeszłym tygodniu przed sądem wiedeńskim.

Grajek na cytrze Jakób Steffel zaskarżył grajka na katarynce Franciszka Pöschla o to, że go na podwórzu pewnego domu bił po twarzy i słownie znieważył. — Antagonizm między obu ślepymi grajkami pochodzi stąd, że każdy z nich uważa pewne podwórza za swoję własność, i jeżeli się obaj kiedy na jakiem podwórzu razem zejdą, zaraz zaczynają kłótnię.

Sędzia zapytuje oskarżonego: Jakże mogliście, będąc ślepym, bić Steffla po twarzy?

Osk. Baba, co ze mną chodzi, zaprowadziła mnie do niego.

Steffel. Proszę pana sędziego, on mi chodzi na moje podwórze; ja gram na cytrze, a on jest prostym żebrakiem, bo gra na katarynce.

Sędzia. Nie sprzeczajcie się o to, kto z was jest artystą; bądźcie kontenci, że władza ma litość nad wami i przez szpary patrzy na waszę żebraninę. Pöschl źle zrobił, że bił Steffla, i za to będzie siedział 48 godzin w areszcie.

Pöschl. Proszę pana sędziego, może jabym mógł zapłacić tę karę; bo jakbym musiał siedzieć w areszcie, to gotowi mnie wypędzić z mych podwórzy.

Sędzia. Skądże możecie zapłacić wy, którzy żyjecie z jałmużny?

Pöschl. Nie na raz, lecz na raty. Jabym sobie codziennie trochę upłacił i tak zebrałbym jakoś wszystko.

Sędzia. To być nie może; ale pozwalam, żebyście dopiero za dwa tygodnie do aresztu przyszli.

Poczta gołębia. Na wiedeńskiej wystawie rolniczo-leśnej urządzono w ubiegłym tygodniu pierwszą próbę z pocztą gołębią. Wobec licznie zebranej publiczności wypuszczono z gołębnika, znajdującego się w parku wystawowym, trzy gołębie, będące własnością Jakóba Helfera, mieszkającego na Leopoldstadzie (Mohrengasse), a trzy gołębie, będące własnością weterynarza Józefa Deslera, mieszkającego na bardzo odległem przedmieściu Rudolfsheimie.

Gołębiom wypuszczonym przymocowano na skrzydłach karteczki; i tak na karteczkach do Helfera napisane było: „Ile pan masz gołębi w swoim gołębniku“, a na karteczkach do Deslera: „Proszę nam powiedzieć, gdzie jest Józef Kührer“. Wypuszczone gołębie krążyły czas jakiś na placu wystawowym, poczem zniknęły. Po siedmiu minutach nadleciał pierwszy gołąb z Leopoldstadtu od Helfera i usiadł na gołębniku. Do skrzydła miał przytwierdzoną kartkę, tę mu zdjęto i odczytano następujące słowa: „Mam około 200 gołębi, wszystkie są dosyć dobrze wyuczone, Helfer“. Wkrótce potem przyleciały dwa drugie gołębie z Mohrengasse. Z Rudolfsheimu przyleciał pierwszy gołąb po upływie 25 minut i przyniósł odpowiedź p. Deslera.

Gołębie, używane za posłańców, przyzwyczajone były od 12 stycznia do gołębnika na placu wystawy w Praterze.

Odtąd odbywać się będą co tygodnia dwa razy produkcje poczty gołębiej.

Teatr. Dziś, we środę, „Fifi“, komedja w 4 aktach Meilhaca i Halevy'ego. Ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. Dyrektor teatru, p. Schmitt, powrócił z Warszawy, gdzie zaangażował dla sceny lwowskiej od 1 września z teatru Wielkiego pannę Helenę Marcello, z teatru poznańskiego pannę Zofję Czaplińską i pannę Helenę Czechowską, z teatru łódzkiego i poznańskiego pp. Ferdynanda Feldmana, Józefa Chmielińskiego i C. Knapczyńskiego.

Do opery, która się rozpocznie w tym roku w drugiej połowie września — zaangażował p. Schmitt panów Jeromina, Bruszewskiego i Chodakowskiego.

* **Swiata** ostatni zeszyt, z datą 1 lipca, jest cały poświęcony czci i pamięci wielkiego wieszcza Polski.

„Trumna się zbliża, w niej olbrzyma prochy,
A dzwon jak gdyby w sercach naszych bił,
Takie w nich wspomnień budzą się orkany!“

woła Mirjam w kanconie poświęconej prochom Adama. I owóż orkan tych wspomnień wieje ze wszystkich szpalt lipcowego zeszytu *Świata*, i niesie nam (którzy jeno tradycją sięgamy w epokę mickiewiczowską) żywe przypomnienia z życia, trudów i prac proroka naszej romantycznej poezji.

Jakie uczucia budzą te przypomnienia w sercach naszych, wypowiedział wieczysty sekretarz naszej „Macierzy“ pan Władysław Bełza, tak serdecznie i barwnie, że mimowoli cisną się pod pióro zwrotki jego, napisane na pamiątkę sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza:

„Ty, coś po cierniach stąpał w dniach zarania;
Coś w łzy roztopił bolejącą duszę;
Coś jak Dant deptał po ścieżkach wygnania;
Coś za miljony przecierpiał katusze;
Coś tylko jednę wiosnę znał w swem życiu:
Wracasz przy dzwonów tryumfalnem biciu.

* * *

Oto Ci droga wieńcami się ściele;
Z Twych mar kwieciste spływają opony;
Twój wóz żałobny, pieśni archaniele,
W rydwan tryumfu został zamieniony;
A tam, gdzie naród swych największych grzebie,
Króle Ci dają miejsce obok siebie.

* * *

Więc Cię witamy — nie łzą, co po twarzy
Gorzka jak piołun na dno serca ścieka;
Lecz łzą radości, jak tego z mocarzy,
Którego tryumf nieśmiertelny czeka;
I tym tryumfem serce polskie dumne.
Kwiatem Twych pieśni wieńczy swoją trumnę.“

I nie dziw, że tym tryumfem dumne są wszystkie serca polskie, bo:

„Gdy na ziemię padł sztandar zdeptany,
Znak królewski z orłem i pogonią;
Gdy go wodze i dumne hetmany
Już przed wrogów zniewagą nie bronią;
Gdy go w strzępy stargała niewola
I pokryła noc milczenia głucha —
On go pierwszy uniósł z walki pola
I zamienił w jasny sztandar ducha,
I nad Polską rozwinął w błękicie,
Dając jej w pieśni — nieśmiertelne życie.“

W podzięce za ten dar składamy mu na jego sarkofagu laury i wieńce, i aby uwiecznić tę weselną dobę w życiu narodowem Polski, kiedy

„Oto po latach, wieszczu ukochany,
Na swojskie wracasz łany...“

piórem, pędzlem i rylcem budujemy bramę tryumfalną, po pod którą — przy dźwiękach Zygmunta — potoczy się żałobny rydwan na królewski Wawel, aby w jego podziemiach złożyć prochy pierwszego wieszcza Polski obok szczątków wodza kmiotków a w równym szeregu z trumnami Jagiellonów.

Lwia część tej budowy należy się słusznie redakcji *Świata* za jej zeszyt lipcowy, w którym — od prześlicznej winiety tytułowej rysunki mistrza Kossaka — cały długi szereg artykułów literackich i artystycznie wykonanych ilustracyj święci pamięć Mickiewicza Dając pierwszeństwo obrazowej części zeszytu, niepodobna nie spocząć dłużej okiem na tytułowej winietce.

Tam mistrz Kossak sylwetkę wieszcza otoczył epizodami z najcelniejszych jego utworów, i ducha poety przedstawił w postaci „Farysa“, prującego szeroką, wolną piersią puszczę niewoli ku oazie wolności i swobody. Za tą winietą ciągnie się korowód rysunków, w których Tondos, Kozakiewicz, Fabiański, Eliasz, Piotrowski, Tetmajer, Kochanowski, Radziejowski, odtworzyli kredką i farbą postacie i typy z mickiewiczowskich poematów. Komu dać prym w tym popisie naszych rysowników, rzecz trudna; bo zarówno dopomina się o to cudowna sielanka Piotrowskiego, ilustrująca mickiewiczowską balladę „Rybka“, jak ów szkic Juljusza Kossaka, darzący nas widokiem „Rejenta“ i „Asesora“, kiedy puściwszy ze smyczy „Kusego“ i „Sokoła“ na dziarskich bachmatach pędzą za wypłoszonym szarakiem.

Obok obu tych rysunków dwie ilustracje Radziejowskiego do ballady „Lilje“ wiernie odtwarzają romantyczną postać zbrodniarki, która

„Zabiwszy, grzebie w gaju
Na łączce przy ruczaju.“

a po spełnieniu tego czynu

„Grób lilją zasiewa.“

Owóż prawie gwałtem ciśnie się na wargi prośba, żeby ten, który tak cudownie pojmuje natchnienie wieszcza, nie poprzestał na tych próbach; lecz, na wzór ilustracyj wydanych już do większych utworów Adama, dał nam ilustracje do jego ballad i pieśni ludowych.

Szereg ilustracyj zamyka widok kaplicy Lipskich w katedrze wawelskiej, skąd wejście do katakomby, w której spoczną na wieki prochy Mickiewicza, oraz rysunek sarkofagu wykonanego wedle pomysłu architekty Odrzywolskiego, a ozdobionego medaljonem wieszcza.

W części literackiej tego zeszytu *Świata* po Elizie Orzeszkowej idzie Marjan Gawalewicz, a w przepięknej nowelce przypomina te niedawne czasy, kiedy za zbrodnię poczytywano naszej młodzieży zaznajamianie się z utworami nieśmiertelnego wieszcza, i kiedy omijała ją za to kara tylko wtedy, jeżeli traf za przewodnika moralnego dawał jej człowieka, który sam — jak ów serdeczny „Orłowski“ w nowelce Gawalewicza — kocha się pokryjomu w lutni Adama i młodzieńcom złapanym na czytaniu „Pana Tadeusza“ każe przepisać za karę trzy razy całą dwunastą księgę tej szlacheckiej epopei.

Obok Gawalewicza śliczny obrazek romantyka wychowanego poezjami Mickiewicza podał p. Adam Krechowiecki, a barwność obrazowania i jaskrawość kolorytu pozwalają na domysł, że autor odmalował dawnego znajomego swojej młodości, a wyidealizowawszy jego kontury, dał obraz naszego społeczeństwa z czasów, kiedyto każdą nową balladę lub romancę Adama podawano sobie z zapałem od Bałtyku po sine szczyty Tatr i na modłę wierzeń i natchnień wieszcza modelowano własne poglądy i sądy.

Cennym przyczynkiem do życiorysu Mickiewicza jest umieszczone w lipcowym zeszycie *Świata* studjum Józefa Tretiaka p. t. „Dwie Zosie“, a już nadewszystko najcenniejszym jest podany w autografie list Mickiewicza, pisany z Rzymu dnia 4 novembris 1830 do pani Ankwiczowej we Florencji, w którym jest wzmianka o dawnym znajomym i przyjacielu z Krymu, o Rzewuskim, z którym Adam „przechodził i przegadał“ dnie nieobecności Henrjety, rugującej wówczas z serca wieszcza obraz Maryli.

Bogatą osnowę lipcowego zeszytu zamykają: artykuł „O przekładach poezji Mickiewicza na język litewski“ wraz z przekładem na ten język naszych serdecznych druhów początku „Pana Tadeusza“; szkic L. Méyata p. n. „Mickiewicz członkiem warszawskiego Towawzystwa przyjaciół nauk“- dalej artykuł A. Dobrowolskiego o lwowskiem Towarzystwie literackiem imienia Mickiewicza wraz z udatnemi portretami prezesa i sekretarza Towarzystwa pp. Romana Pilata i Władysława Bełzy, a wreszcie prześliczny opis cmentarza w Montmorency pod Paryżem, pióra Marji Szeligi, w którym dotąd spoczywało ciało Mickiewicza.

Obfita kronika literacka zamyka zeszyt *Świata* z 1 lipca, a w dodatku idą dalsze ciągi powieści: J. Rogosza „Karjerowicze“ i Rawity „Poszukiwacze złota“.

Rozmaitości.

— **O marzeniach sennych** mało dotąd ogłaszano faktów, któreby odpowiadały obecnym wymaganiom naukowym. W New-Yorku, jak donosi czasopismo *Humboldt*, lekarz J. Nelson zebrał przeszło 4.000 notat z własnych marzeń sennych i oto jakie z nich poczerpnął rezultaty. Sny wieczorne zjawiają się tylko po silniejszych fizycznych, lub umysłowych zmęczeniach i wiążą się z tem, co się podczas dnia działo. Sny wiążą się też często z przeżytymi podczas dnia faktami, lecz zjawiają się przeważnie po silnych przebudzeniach nerwowych i przybierają straszliwe rozmiary. Najdziwniejsze i najprzyjemniejsze są sny ranne, następujące po zupełnem wypoczęciu mózgu. Fantazja znajduje tu najobszerniejsze widnokręgi i buja po niezmierzonych przestrzeniach. Zwłaszcza charakterystycznemi są dla snów nad ranem osobliwe przemiany osób, niezwykła wyraźność, żywość, z jaką sen taki sobie przypominamy oraz owo dziwne nieraz przeczucie zjawisk, niejako jasnowidzenie. Następnie zauważył Nelson, że żywość snów odpowiada pewnym regularnym wahaniom 28 dniowym (również u mężczyzn), a także, że i podczas pór roku zachodzą regularne wahania, tak, że w marcu i kwietniu sny są najmniej, w grudniu najbardziej żywe. Stary przesąd ludowy przypisuje osobliwe znaczenie snom podczas „nocy dwunastu świętych“ (od 25 grudnia do 6 stycznia) prawdopodobnie dlatego, że spostrzeżono niezwykłą wyraźność i żywość snów w tym okresie roku.

Część ekonomiczna.

§ **Dobrowolna konwersja** 5 prct. listów gal. Towarzystwa kred. ziemskiego udała się świetnie. Do dnia 28 zm., a więc po terminie wyznaczonym przez syndykat konwersyjny, skonwertowano faktycznie przeszło 59 miljonów a nieprzeprowadzono z powodu rozmaitych przeszkód konwersji zgłoszonych 4 miljonów. Pomimo, że do dobrowolnej konwersji przeznaczył syndykat tylko 20 miljonów, postanowiono jednak przekroczyć tę kwotę i skonwertować na tych samych warunkach zgłoszone dotąd 5 prct. listy — a nawet — jak słychać — ma syndykat dla ułatwienia konwersji listów złożonych w depozytach publicznych przedłużyć termin dobrowolnej konwersji po koniec lipca b. r., o co *Przegląd* już przed dwoma, tygodniami, w imieniu właścicieli 5 prct. listów, konsercjum komisyjne upraszał.

§ **Zaraza pyskowa i racicowa** u bydła rogatego wybuchła na Węgrzech w okolicy Pesztu. Dla naszych hodowców, którzy swoje bydło opasowe wysyłają do Wiednia via Peszt, nie będzie zapewne ta wiadomość obojętną.

§ **Walne zgromadzenie Towarzystwa naftowego** dla obrony i rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego zwołane do Jasła na dzień 13 lipca odbędzie się o godzinie 2ej po południu, a nie o godzinie 10 przed południem, jak pierwotnie przez pomyłkę podano.

§ (*S. O*) **Zjazd austrjackich delegatów naftowych** odbywa się dziś we Wiedniu. Z galicyjskich destylarń nafty wezmą w takowym udział Peczeniżyn (gal. akc. Tow. naftowe przedtem S. Szczepanowski i sp.), Kołomyja i Jasło (E. Schreier i sp.), Drohobycz (Gartenberg, Goldhammer, Lauterbach, Wagmann), Lipinki i Chorkówka (Stawiarski i sp.), Libusza (A. Skrzyński) i Maryampol (Bergheim et Mac Garvey). W zastępstwie destylarni nafty Stawiarskiego i sp. udaje się na ten zjazd dr. Stanisław Olszewski, sekretarz krajowego Towarzystwa naftowego. Być może, iż przyjdzie do porozumienia celem wspólnej, pod egidą towarzystwa naftowego, obrony interesów austrjackiego przemysłu destylarnianego.

§ **Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei** z Kołomyi do Słobody rungurskiej, na posiedzeniu z dnia 27 czerwca b. r., zezwoliło na wypłatę czteroprocentowej prowizji od akcji pierwszeństwa za r. 1889. Przypadający kupon wykupiony przeto zostanie kwotą 8 zł., która począwszy od dnia 1 lipca b. r. będzie wypłacana akcyonarjuszom.

§ **Kolej Albrechta.** Onegdaj przyszedł do skutku układ między ministerstwem handlu a Radą zawiadowczą kolei Albrechta w sprawie upaństwowienia i konwersji obligów pierwszeństwa tej kolei, którą objął dom bankowy Erlangera z Frankfurtu. Wedle tego układu zrzekła się Rada wszelkiej ingerencji na dalszą administrację kolei a oddając rządowi całą kolei wraz z inwentarzem oddała do wyłącznej dyspozycji rządu wszystkie fundusze włącznie z kapitałem rezerwowym 450.063 zł. i zasobami materjałów. Natomiast rząd dał zapewnienie, że w właściwym czasie upaństwowi on w zupełności kolej Albrechta — co nastąpi prawdopodobnie po konwersji obligów pierwszeństwa — przejmie na siebie cały dług pryorytetowy a akcje wymieni na 4 prct. obligi kolejowe.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** Kraków 1 lipca.

W miarę jak się zmniejszają zapasy na tutejszym placu, młynarze widzą się w konieczności kupowania, tem bardziej, że o ile się to da skonstatować, to i u producentów bardzo mało zboża w spichrzach pozostaje. W obec tego na targu dzisiejszym, zwłaszcza z początku, panowało usposobienie stałe i ceny pszenicy dobrze się trzymały, podczas gdy żyto ponownie w cenie się podniosło. Z końcem targu z powodu większego zaofiarowania, objawiła się wprawdzie słabsza tendencja, lecz o tyle tylko, że sprzedaż nie była tak łatwą jak przedtem, bo ceny raz się podniósłszy, nie uległy już widocznej zniżce.

Płacono za pszenicę białą od 8·75 do 9·25; za czerwoną od 8·80 do 9·25; za żółtą od 8·80 do 9·25; za żyto od 8.25 do 8·60; za jęczmień browarny od 7·— do 7·50; na paszę od 6·— do 6·40; za owies od 8·— do 8·50; rzepak nowy od 10.50 do 11.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3828 sztuk opasowego i 1417 sztuk chudego. — Razem 5245 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 1070 sztuk opasowych i 511 sztuk chudych; z Bukowiny 130 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 210 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o — sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był dość ożywiony. Ceny utrzymały się przeciętniowo w porównaniu z zeszłym tygodniem na tej samej wysokości. Nie sprzedano 99 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 50—59 zł. — ct., za towar przedni po — — zł. — ct.; wyjątkowo po 60 — zł.; węgierskie woły opasowe po 50—59, za towar przedni po — —, wyjątkowo 60 zł. — ct. do 62 zł.; z innych krajów koronnych po 50—61, za towar przedni po — — zł.; wyjątkowo 62 do —.—; krowy po 21—32; stadniki po 20—32; bawoły po 20—32 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 17—118 zł. za sztukę.

Wiedeń 30 czerwca.

(*Z*) Najświeższe nowiny z Węgier o znacznej w ostatnim czasie poprawie urodzajów dobrze usposobiły naszę spekulację. W zapale zwyżkowym pomijano też wszystkie przeszkody. Mimo uszu puszczono przeto telegram sofijski o straceniu Panicy, nie zalękniono się wiadomości o podrożeniu kredytu w Paryżu a o ponownym spadku ceny żelaza w Niemczech— lecz idąc za prądem berlińskim przeprowadzono dziś stale zwyżkę w akcjach bankowych i papierach transportowych, mniej zajmując się rentami, które mimo to w obec napływu gotówki z lipcowego kuponu dziś dosyć znacznie poprawiły swoje kursa, z wyjątkiem austrjackiej złotej, która wraz z kursem złota obniżyła się o 20 ct.

Z pośród efektów przemysłowych, podtrzymywanych dość silnie, jedynie austrjackie Waffeny podskoczyły dość znacznie, bo o 5 50 zł., w reszcie zmiany były nieznaczne.

Dewizy i waluty potaniały o 1/10 pr.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 305·—, węgierskie 344·50, Anglobank 154·50 Uniony 242.75, Bankvereiny 120 40, Länderbanki 231 40, Ludwiki 200 50, Czerniowieckie 230 40 Renta papierowa 88 65, srebrna 89 25 austrjacka złota 109 35, papierowa 101 40 węgierska złota 103 45 papierowa 99·65. Ruble 1·34¼.

Telegramy „Przeglądu“.

Warszawa 2 lipca (pryw.) Mordercą Marji Wisnowskiej jest oficer huzarów książę Bartenjew.

Brody 2 lipca (pryw.) Wczoraj odbyte zgromadzenie wyborców przyjęło jednogłośnie kandydaturę p. Oktawa Sali na posła do Sejmu krajowego z miasta Brodów. Powyższą uchwałę zakomunikowano centralnemu komitetowi wyborczemu.

Wiedeń 2 lipca. Na wczorajszem, ostatniem posiedzeniu ankiety, zwołanej w sprawie zamierzonego rozszerzenia wiedeńskiej linji akcyzowej, wypowiedziano jednogłośnie zdanie, że najprostszą drogą do usunięcia wszystkich trudności byłoby niezwłoczne administracyjne połączenie Wiednia z przedmieściami i przeprowadzenie tego połączenia w drodze ustawodawczej.

Namiestnik wypowiedział przekonanie, że uchwała ta przyjęta zostanie na najwyższem miejscu z wielkiem zadowoleniem i zakończył swą przemowę okrzykiem na cześć Cesarza, jako twórcy wielkiego Wiednia.

Wczoraj wybuchła tu zmowa tkaczy. W czterech fabrykach, które zgodziły się częściowo na żądania robotników, pracują tkacze dalej, większość fabrykantów jednak nie chce zgodzić się na żądania robotników.

Rada zawiadowcza Länderbanku kooptowała Karola Fidgora, szefa firmy Ferdynand Fidgor i Ottona Wolfruma, szefa firmy C. Wolfrum.

Chrystjanja 2 lipca. Niemiecki cesarz przybył tutaj. Szwedzka para królewska powitała go serdecznie.

Frankfurt 2 lipca. Reprezentacja miejska nadała jednogłośnie Miquelowi obywatelstwo honorowe.

Paryż 2 lipca. Pożar zniszczył najpiękniejsze budynki w mieście Port Louis na Gwadelupie. — Szkoda wynosi jeden miljon.

Berlin 2 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że minister wojny rozpocznie swój 45dniowy urlop zaraz po zamknięciu parlamentu.

Rzym 2 lipca. Król przybył tu wczoraj. Na dworcu powitali go ministrowie, władze i poselstwo marokańskie.

Król zaprosił prezesa ministrów, aby mu towarzyszył do Kwirynału.

Budapeszt 2 lipca. *Nemzet* i *Pester Lloyd* ogłaszają komunikat rady ministrów tej treści, że rada ministrów była zmuszona polecić ministrowi obrony krajowej, aby kontrakt zawarty z węgierskiem akcyjnem towarzystwem fabryki wyrobu broni w całości wypowiedział. W komunikacie tym obszernie wykazano, że fabryka ta, pomimo dwuletniego terminu i dalszych odroczeń tego terminu, nie była w stanie przezwyciężyć praktycznych trudności fabrykacji broni. Minister z zasady nie wywierał żadnego wpływu na kierownictwo i ruch fabryki, która ustawicznie znajdowała się w stadjum experymentowania i zamiast tysiąca, zdołała z największą trudnością dostarczyć dwadzieścia karabinów wzorowych, a nawet w tych potrzebne były dodatkowe reperacje.

Towarzystwo fabryczne żądało fachowego zbadania fabryki przez komisję, wyznaczoną przez ministerstwo i zobowiązało się dopiero po przeprowadzeniu tego zbadania, urządzić swą fabrykę tak, aby mogła być w pełnym ruchu. To żądanie jednak jest całkiem niewykonalne, gdyż nie można węgierskiej obrony krajowej narażać na to, aby uzbrojenie jej było odroczone na nieograniczony, a w każdym razie długi czas.

Leeds 2 lipca. Z powodu zawezwania przez fabryki gazu obcych sił roboczych w miejsce robotników bastujących, wybuchły tu krwawe zaburzenia. Na robotników obcych, których do zakładu gazowego dla bezpieczeństwa odprowadzały policja i oddziały wojskowe, napadli robotnicy bastujący, wskutek czego przyszło do walki, w której z obu stron padło wielu rannych. Z powodu braku gazu było tu w nocy zupełnie ciemno.

Karlstadt 2 lipca. Komendant korpusu Reicher przybył tutaj na egzamina kadetów i zamieszkał w hotelu. Na balkonie hotelu tego wywieszono czarno-żółtą chorągiew, a jakaś złośliwa ręka zapaliła tę chorągiew, publiczność jednak natychmiast ugasiła ogień.

Rada gminna wyraziła Reicherowi swe ubolewanie z powodu tego przykrego zajścia i zapewnienie, że na mieszczaństwo karlstadzkie nie spada żadna wina. Zarządzono śledztwo w tej sprawie.

Paryż 2 lipca. Półurzędowa nota zaprzecza pogłosce, że Rosja czyniła kroki, aby skłonić rząd francuski do przedsięwzięcia w Sofji czegoś celem niedopuszczenia do stracenia Panicy.

Depesza z Epinalu konstatuje, że czterech mieszkańców z Colroy było już o 150 metrów za terytorjum niemieckiem, gdy straż niemiecka strzeliła do nich. Jeden z tych mieszkańców nazwiskiem Cladeau jest lekko ranny.

Kolonja 2 lipca. Walne zgromadzenie niemieckiego Towarzystwa kolonjalnego przyjęło rezolucję, która uznaje, iż w skutek ścisłego odgraniczenia przez niemiecko-angielską ugodę krajów zostających pod opieką Niemiec, Niemcy zyskały dla swych interesów ważną podstawę. Dalej wypowiada rezolucja nadzieję, że rząd niemiecki w pozostałych mu kolonjach interesa niemieckie utrwali i ster ich w swą rękę weźmie, przez co doda ludowi odwagi do brania w nich udziału i wzmocni rozwój ich na polu ekonomicznem.

Berlin 2 lipca. Urzędowy dziennik dla kolonij niemieckich donosi, że major Liebert wkrótce rozpoczyna długi urlop i udaje się do Rosji, i z tego powodu złożył swój urząd zastępcy komisarza państwowego dla wschodniej Afryki.

Parlament niemiecki przyjął w pierwszem i drugiem czytaniu przedłożenie o jurysdykcji konsularnej na wyspach samoańskich, tudzież gwarancję państwa co do ponoszenia części kosztów zaprowadzenia reszty sądów na tych wyspach.

Nadto przyjął parlament ostatecznie drugi etat dodatkowy dotyczący podwyższenia płac urzędników, tudzież w drugiem czytaniu przyjął trzeci etat dodatkowy, wynoszący okrągło 73 miljonów.

Nieprawdziwem jest doniesienie przedwczorajszych dzienników wieczornych, wedle którego mocarstwa kontynentalne pod przewodnictwem Niemiec zgodziły się na przedsięwzięcie środków represyjnych przeciw amerykańskiemu bilowi Mac Kinleya, dotyczącemu taryfy cłowej. Niemcy nie przedsięwzięły dotychczas żadnego kroku, celem wystąpienia przeciwko możliwemu oddziaływaniu wstecznemu nowego amerykańskiego bilu taryfowego na ich handel i mają dotychczas w tej sprawie wolne ręce.

Komisja parlamentarna dla sprawy budowy pomnika cesarzowi Wilhelmowi uchwaliła prosić cesarza, aby rozstrzygnął na którem miejscu pomnik ma stanąć.

Przyjechali do Lwowa
2 lipca 1890.

HOTEL ANGIELSKI. J. Poller z Krakowa. J. Dzierzyński z Czortkowa. K. Günther z Pękowiec. W. Dobrzański z Botuszan. S. Jachimowski z Koropca. W. Gromnicki z Buczacza. Z. Dzierzanowski z Zbaraża. T. Adamski z Balic.

HOTEL GEORGA. A. Załęski z Wolynia. H. Horowitz z Mieczyszczowa. K. Glogier z Nastasowa. T. Barański z Łukawicy. E. Baczyński z Husiatyna. J. ks. Sapieha z Biłki.

Nadesłane.

Potrzebna jest bona francuzka do małych dzieci na wyjazd za granicę. — Zgłaszać się na ulicę Sykstuską l. 45.

Z zbożowych targów.

28 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.——7.75	7.——7.75	7.——8.—	8.——8.25
Żyto	6.——6.50	6.——6.50	6.——6.50	6.70—7.—
Jęczmień	6.——7.50	6.——7.50	6.——7.50	6.50—7.75
Owies	7.——7.50	—.— .—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.— 12.—	6.— 10.—	6.— 10.50	6.— 11.—
Wyka	6.— 7.—	7.50—9.—	8.——9.—	8.— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32.—45.—	30.—45.—	28.—40.—	32.—45.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.75 10.25	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie spokojne. Tylko za nową pszenicą i żytem z rychłą jesienną dostawą większy popyt.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 2 lipca godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt.	304 75	Węg. kolej półn. wschodn.	196 50
Alpiny	99 20	Wiedeńskie losy kom.	146 50
Kredyty węg.	344 —	Akcje tyton.	119 75
Anglobanki	153 80	Gal. obl. indem.	104.50
Uniony	241.—	Elbethale	232 50
Ludwiki	199.75	Länderbanki	233.50
Nordbany	276 50	Renta zł. węg.	102·85
Lombardy	138.50	Bankvereiny	120 10
Losy tureckie	36 40	Renta węg. pap.	99.75
Staatsbahny	234 15	Ruble	134.75
Czerniowieckie	230 —		

Usposobienie spokojne.

Lwów Z Izby handlowej 2 lipca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	199 50	202 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230 —	232 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·50	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 30	102 —
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 —	107 70
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 10	98 80
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 90	104 60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 40	99 10
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5 54	5.64
Napoleondor	9 30	9 36
Półimperjał rosyjski	9.65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.33½	1 35½
100 marek niemieckich	57 20	57.70

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

23)

GORZKA NAGRODA.

Powieść

przez

Mrs. ARGLES.

Przekład z ang. N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy.)

— Cicho, cicho! — szeptała głosem drżącym, stłumionym. — Nie powinieneś, nie masz prawa tak mówić, chociażby... przez wzgląd na mnie.

Wiedziała, iż słowo to będzie dla niego talizmanem. Castelnau milczał w rzeczy samej czas jakiś, gdy zaś przemówił wreszcie, głos jego spokojny wskazywał większe już panowanie nad sobą.

— Vilno — mówił — jam ciebie tak niegodny, iż często myślę, że Bóg dla tego rozłączył nas jedynie. Przez doskonałość swą, niedościgłą stajesz się dla mnie.

Dziewczę odwróciło tylko twarzyczkę, wstrząsając przecząco główką. Nie mogła, nie miała odwagi przemówić. Traktował ją jak świętą, a ona we własnych oczach za biedną, słabą miała się grzesznicę. Wiedziała jednak, iż musi zgnieść słowa, cisnące się jej na usta, stłumić wzruszenie, sercem wstrząsające. Opanowawszy wreszcie drżenie głosu, zwróciła się do pułkownika.

— Pozwól mi odejść teraz — wyrzekła spokojnie. — Sądzę, iż dodatkowe dziesięć minut dawno już minąć musiały.

— Koniecznie? Ha! dobranoc ukochana.

Uwolnił ręce jej z uwięzi i głowę z czcią pochylił, gdy zwolna ku drzwiom zmierzała.

Noc już miejsca dniowi ustępowała, a Wincenty Castelnau przebiegał jeszcze nerwowym krokiem galerją, myśląc o przyszłości, i myśl tę tłumiąc rozpacznie, wszędzie bowiem o otwarty grób się potykała. Nie przypuszczał, że przyszłość ta właśnie gotuje mu straszną, okrutną niespodziankę, cios śmiertelny, którego odwrócenie dziś od niego jeszcze zależało. Żadne jednak przeczucie, żadna przestroga nie powstrzymała go w porę. Szybko, podstępnie, jak złodziej nocny, mściwa Nemezis miała go skrępować więzami przeznaczenia, pozwalając szarpać się tylko rozpacznie i wołać w gniewie bezsilnym:

— Och, gdybym był wiedział, gdybym przeczuć zdołał!

XIII.

— Więc pan myślisz — tu Marek Barnays, ważący niebezpieczną jakąś substancją, zatrzymał się, z obawy, by oddech jego nie wpłynął na przechylenie wagi, a uregulowawszy chwianie się jej, ciągnął dopiero ze spuszczonemi oczyma. — Więc pan myślisz, że przetrzyma wszystko i wyjdzie cało z tej choroby?

Po drugiej stronie kantoru, oparty obu rękoma na kiju i w ruch uliczny zapatrzony, doktor Iredale czekał na ważone lekarstwo.

— Jestem prawie pewny, iż uratowaną zostanie; wczoraj widoczne polepszenie nastało.

— A kto je zauważył? pan, czy siostra Vilna? — pytał Marek, ciągle nad wagą pochylony.

— Przesilenie nastąpiło podczas mojej nieobecności, o samej północy. Siostra Vilna zawiadomiła mnie o tem dziś z rana, no rzeczywiście, od pierwszego rzutu oka przekonałem się, że chora ma się znacznie lepiej, i niebezpieczeństwo grozić już przestało.

— Wątpię — zauważył aptekarz sucho, aby pułkownik Castelnau był wam zbytnio wdzięczny za podobny rezultat. Czy tylko pan, doktorze, i piękna szarytka niedźwiedziej nie oddaliście mu przysługi?

— Być może — rozśmiał się lekarz; to mnie jednak mało obchodzi. Ratując życie pani Castelnau, spełniłem tylko mój obwiązek.

Marek, skończywszy tymczasem ważenie proszków, rozdzielał je i zawijał w papier.

— Nie przeczę temu, — mówił równocześnie— ale cóż robić? człowiek jest zawsze człowiekiem. — Nieprawdaż.

— Do czego pan to stosujesz?

— No, do pułkownika, rzecz prosta! Przecież nie do kogo innego? Nikt nie wmówi we mnie, by poczciwy nasz dziedzic padał na kolana, dziękując niebu i siostrze Vilnie, za uratowanie swej żony.

Milczenie jedyną było na uwagę tę odpowiedzią. Doktor zamyślony kreślił laseczką po podłodze fantastycze hieroglify, przy czem brózda, łącząca brwi, zdradzała silne natężenie myśli. Po chwili dopiero podniósł powieki, a nie patrząc w oczy aptekarza, lecz studjując na pozór węzeł jego krawatu, zauważył z lekkiem wahaniem:

— Ostatnie słowa twe, panie Barnays, zdają się głębsze posiadać znaczenie? Czy zachodziły jakie... czy słyszałeś pan na serjo o bliższych i czulszych stosunkach, między pułkownikiem Castelnau, a piękną szarytką i dozorczynią jego żony zarazem?

— Boże święty, cóż znowu! — przerwał Marek z pobożnem oburzeniem — Plotek przecież nie zbieram; ale, że tam mogło-by coś podobnego zachodz ć, temu pan przecież nie zaprzeczysz? Miss Lascelles jest bardzo piękna, prześliczna, a pułkownik żyje z żoną, jak pies z kotem; fakt to ogólnie znany. Stosunek ich na ostrzu noża wisi tylko... w takich warunkach, cóż było-by dziwnego... zresztą powtarzam tylko przypuszczenia... Zwracam przytem pańską uwagę, iż podczas ostatniej wyprawy, siostra Vilna wyjechała za pułkiem do południowej Afryki, gdzie ranionego w bitwie Castelnaua ona wyłącznie pielęgnowała.

— Więc cóż z tego? — przerwał doktor Iredale szybko. — Rozsądni ludzie śmiać się powinni z podobnych domysłów. Ręczę panu, iż człowiek, ciężko chory, nie zakocha się w swojej *garde malade*, choćby nawet urodą przypomniała Wenerę.

— He, he! fałszywe pozory i plotki niejedną już zniesławiły kobietę — upierał się aptekarz, kręcąc głową z niedowierzaniem i śledząc równocześnie z pod oka grę wyrazu w rysach doktora. — Zresztą — dodał po chwili — gdybym chciał, mógłbym kompromitujące zacytować fakta. Może kto wierzyć, albo nie wierzyć, o ufnych jednak w takim razie nietrudno, bo ludzie wolą zawsze dostrzegać złe, niż dobre rzeczy w swych bliźnich. Nie powiadam jednak, abym miał zamiar podobne pogłoski odgrzewać i owszem, nie będę nic mówił; poco dawać strawę plotkarskim językom?

— Lękasz się pan, jak widzę, abym usłyszanej historji nie powtórzył? — podjął mr. Iredale z widoczną urazą.

— Cóż znowu, doktorze! wiem przecież, że pan byś nie chciał szkodzić nikomu; dyskrecja twa jednak nie zmieni faktu, iż siostra Vilna była ogólnie uważaną w Afryce za kochankę Castelnaua — dowodził aptekarz z namaszczeniem plotkarza pierwszej wody, nie uważając, iż nowy klient wszedł w tej chwili do sklepu i ciekawie słowom się jego przysłuchuje. — Nie biorę ja tego w złem znaczeniu — ciągnął „chemik-farmaceuta“ dalej — pułkownik bowiem uchodził wtenczas za wdowca, i miał prawo romansować, z kim mu się podobało...

— Hem! — chrząknął doktor Iredale z przestrogą i powstawszy nagle, wskazał aptekarzowi oczyma na obcego w sklepie przybysza.

Pan Barnays, zawstydzony własną gadatliwością, postarał się szybko wyprawić kupującego.

— Kto to jest? — spytał doktor, gdy drzwi zamknęły się za nieznajomym.

— To właściciel sklepu z nowościami, największy plotkarz w mieście — brzmiała wzgardliwa odpowiedź.

— W takiem razie szkoda, że słowa pańskie posłyszał — skarcił Iredale poważnie. — Mam nadzieję, iż przykład ten uczyni cię ostrożniejszym i każe nie dawać nadal strawy próżniaczym językom.

— Uprzedziłem cię z góry, doktorze, iż plotek nie lubię, a szkodzić nikomu niezwykłem. Jeżeli się teraz źle stało, żal mi tego szczerze. Gdyby bowiem mrs. Castelnau umarła pod opieką siostry Vilny, podobna pogłoska mogłaby strasznie wyjść na jej niekorzyść. Na szczęście jednak, nie ma o to obawy, skoro, jak pan utrzymujesz, przesilenie pomyślnie minęło. Co to zresztą może siostrze Vilnie szkodzić? Po wyzdrowieniu pułkownikowej wróci pewno do Londynu, a tam jej małomiasteczkowe gadaniny nie dosięgną...

— Nie mogłaby nawet cennego swego czasu tracić tutaj — przyznał mr. Iredale. — Przytem, jeżeli dowodzenie pańskie jest prawdą, wątpię nawet, aby zechciała bawić pod dachem pułkownika Castelnaua dłużej, aniżeli konieczność będzie tego wymagała. Żegnam pana.

— Do widzenia doktorze.

. . . .

Nadzieja Vilny, wyrażona wbrew wszelkim dowodzeniom lekarza, sprawdziła się, chorą bowiem, można już było za uratowaną uważać. Gertruda Castelnau przetrwała szczęśliwie przesilenie gorączki, a chociaż bezpośrednie niebezpieczeństwo nie minęło jeszcze, niemniej należało ufać, iż starania, które ją od śmierci wybawiły, zdołają jej również zdrowie przywrócić.

Gdy Castelnau, uprzedzony, iż życie jego żony waży się tej nocy, przyszedł dowiedzieć się o dwunastej, jak rzeczy stoją, siedząca w przedpokoju Łucja Roseblade podniosła się, by, wszedłszy do sypialni, wprost od miss Lascelles świeżą przynieść wiadomość.

— Pozostań tu chwilę, Lucy — rozkazała szarytka — ja sama rozmówię się z pułkownikiem.

Zdawało się jej na razie, iż lepiej będzie, gdy mu zaniesie osobiście tę wiadomość, nie było zaś czasu do długiego namysłu. Wiedziała, (ukrywanie bowiem rzeczywistego stanu rzeczy, próżną byłoby hypokryzą), iż Wincenty wieść tę, na pozór radosną, ze sprzecznemi przyjąć musi uczuciami. Nie potrafiłby pragnąć jej śmierci; przeciwnie, mógł nawet zmusić się do życzenia jej zdrowia; a jednak wieść o ocaleniu kobiety, która złamała całe jego życie, wieczystą stanowiąc dlań niedolę, musiała w sercu i sumieniu Castelnaua nową wzbudzić walkę.

Gdy, idąc lekkim, elastycznym krokiem, Vilna ukazała się w przedpokoju, pułkownik nie wyciągnął już dłoni na powitanie, oczy jego tylko z niemem zwróciły się ku niej pytaniem.

Vilna również rączki zaplecione trzymała.

— Chcesz pan wiedzieć — wyrzekła z wolna i spokojnie — jak się miewa twa żona? Przesilenie nastąpiło szczęśliwie około północy; teraz już ma się znacznie lepiej.

(C. d. n.)

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Potrzebna jest zaraz panna, umiejąca dobrze i czytelnie pisać, do pisania adresów. Posada stała. Zajęcie tylko do południa. Zgłosić się do Administracji *Przeglądu*, Lwów, Sykstuska 45.

Dr. Jasińskiego, „Rozprawa o wodach mineralnych i zdrojowiskach“ wyszła już z druku. Cena 50 ct.

Książki szkolne i skrypta uniwersyteckie najkorzystniej sprzedać w znanej katolickiej antykwarni **Stanisława Köhlera**. Batorego 28. tuż koło Gimnazjum, 1030 3—5

Ubogi lecz moralny młodzieniec z VI kl. gim. znajdzie bezpłatną praktykę u M. Zahradnika aptekarza w Jeziernie. 1036 2—3

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.